Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

ŚRODA

29. LIPCA 1925.

NR. 172. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

O współpracę S.K.L. i Ch.D.

Głos działacza wybitnego katol.-ludowego.

Jako stary pracownik w stronnictwie katolicko-ludowem, bo od pierwszych chwil jego istnienia, nieraz zastanawiałem się, z kim to stronnictwo powinno się łączyć, gdzie szukać sojuszników, by umocnić swe wpływy, by zagarnąć jak najszersze masy ludowe, a wyrwać je z pod wpływu stronnictw demagogicznych. Badając historję i perypetje różnych t. zw. stronnictw ludowych, nigdzie i nigdy nie mogłem się dopatrzyć godnego sprzymierzeńca. Nie mogą oczywiście wchodzić w rachubę ani wyzwoleńcy, ani pluto-berko-brylowcy, ni tym podobni, gdzie żeruje plejada karjerowiczów, szantażystów i blagierów. Zdawałoby się jednak, przynajmniej napozór, że czyste i nieskompromitowane stronnictwo katolickie będzie mogło się sprzymierzyć z piastowcami, gdy ci przeszli niejaką drogę oczyszczenia i gdy ich przywódca nareszcie skręcił na stałe na prawo.

Niestety, ostatnie wypadki w Sejmie wykazały, że Witos i z djabłem by się połączył, byle swoje przeprowadził. Prawda, że poszedł na prawo, ale wtedy, gdy chodziło o jego własne wywyższenie, poszedł zaś na lewo, gdy chodziło o interes partji. A wszędzie się na nim poznają, bo jest nieszczery, paktu nie dotrzymuje — i rezultat końcowy jest ten, że mu nikt nie wierzy. To też przyklasnąć należy tak „Głosowi Narodu", jak i „Ludowi katolickiemu", że odsłoniły w ostatnich czasach zawsze tęsamą taktykę Witosa.

Wobec tego trudno marzyć o zbliżeniu się SKL. i PSL., o czem wielu marzyło i jeszcze może marzy, łudząc się nawróceniem Piasta. A jednak potrzeba silnego i zdrowego centrum w Sejmie daje się niemal codzień odczuwać i bez takiego centrum nie może być mowy o równowadze politycznej i owocnej pracy w Sejmie przyszłym. SKL. szło wprawdzie pod hasłem centrum do wyborów w roku 1922, ale obrało złą taktykę, nie umiejąc znaleść odpowiednich sojuszników. Myśli o stworzeniu silnego centrum nie zarzuciło, ale podnosi ją raz po raz w swoim organie.

Z radością należy powitać fakt, że wołanie SKL. o centrum odbiło się nareszcie sympatycznem echem w organie Ch. D. Tak jest! Nie tyle ideą (prawie wszystkie stronnictwa mają piękne programy), ile jej urzeczywistnieniem **Ch. D. stoi najbliżej SKL.** Stronnitcwo czyste, nieskompromitowane. A tylko to może decydować o braterstwie, według zasady: Similis simili gaudet.

Mojem zdaniem, zbliżenie dwóch stronnictw, zwłaszcza na terenie Małopolski, nie przedstawia wielkich trudności. Tu SKL jako starsze od Ch. D. ma nie tylko masy wiejskie za sobą, dla których głównie powstało, ale także mieszczaństwo(?), do którego via robotnicy dobiera się Ch. D. Siłę stronnictwa mierzy się niekoniecznie według ilości posłów w Sejmie. Nie wolno zapominać, w jak ciężkich warunkach pracowali kandydaci SKL. dzięki niezręcznemu kierownictwu stronnictwa. Ch. D. może nie docenia siły stronnictwa katolicko-ludowego, które wprawdzie nie rozporządza środkami materjalnemi, do jakich miałoby prawo, ale przyjaciół, sympatyków i zwolenników ma w całej Polsce, chociaż na razie koncentruje się w Małopolsce.

Sądzę, że hasło, rzucone przez organy obydwóch stronnictw, nie przebrzmi bez echa, ale wywoła dyskusję, do której „Głos Narodu" mile zaprasza. Z wyrażonych opinij co do współpracy będą mogły sfery kierownicze z jednej i drugiej strony mieć podstawę do nawiązania pertraktacyj.

Według mnie Ch. D. powinna dalej głównie rozciągać pieczę nad robotnikami, SKL. głównie na wsi — zaś w miastach i miasteczkach, poza centrami robotniczemi, powinny się stykać obydwa. Tu powinien być pomost między inteligencją, robotnikami, mieszczaństwem i ludem. W ten sposób obydwa stronnictwa uniknęłyby zarzutu klasowości, która dziś staje się (oby się stało czemprędzej!) anachronizmem. Dążenie do syntezy jest nakazem chwili i postulatem postępu. Klasowość, to analiza, to partyjność, ciasnota i wreszcie — demagogja.

Zmontować pośrednie ogniwo organizacyjne, zbliżyć do siebie odpowiednio organy prasowe, oto w ogólnych zarysach plan współdziałania.

Tyle na razie. Niech się wypowiedzą inni. **Katolicko-ludowy.**

„Rzeczpospolita" zamieszcza w numerze dzisiejszym datowanym na wtorek (Nr 203) **notatkę o audjencji wojewody Kowalikowskiego u ministra Raczkiewicza w związku z zamianowaniem p. Ostrowskiego Komisarzem miasta Krakowa. Notatka ta byłaby zdumiewającą z kilku powodów:**

po pierwsze dlatego, że jest spóźnioną o cztery dni;

po drugie dlatego, że „Rzeczpospolita" podała już w czasie właściwym o tej sprawie wiadomość zgodnie z prawdą;

a po trzecie dlatego, że notatka ta zredagowana w tonie demonstracyjnie życzliwym dla pp. Kowalikowskiego i Ostrowskiego, podaje ogólnikową wprawdzie, ale przecież nieprawdziwą wiadomość, jakoby „zainteresowane kluby (Ch. D. i ZLN.) przyjęły wyjaśnienia p. ministra Raczkiewicza (o nominacji Komisarza) do wiadomości". Zdementowaliśmy to twierdzenie już wtedy, gdy ukazało się w katowickiej „Polonji", mimo to „Rzeczpospolita" powtarza je teraz po czterech dniach...

Piszemy, że notatka powyższa „byłaby zdumiewająca". W gruncie rzeczy nie zdumiewa ona nas wcale. W sąsiedztwie bowiem tej notatki znajdujemy w „Rzeczypospolitej" długie i naturalnie dobrze płatne dwa ogłoszenia Kasy Oszczędności miasta Krakowa, krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń itp.

Dziwi nas zato co innego. A mianowicie niektóre pisma przedstawiają często „Rzeczpospolitą" lub „Polonię" jako pisma chrześcijańsko-demokratyczne. Jest to brak lojalności wobec Ch. D., który interesom obu tych dzienników napewno wyrządza szkody.

Nie mamy nic przeciw przedsiębiorstwu dziennikarskiemu „Polonji" i „Rzeczypospolitej". Wolimy je stanowczo, niż np. przedsiębiorstwa dziennikarskie p. Fryz-go lub p. M. Dąbrowskiego. Ale chodzi nam o ścisłość w nadawaniu pismom przymiotnika „chadecki". I „Głos Narodu" nie jest oficjalnym organem Ch. D., jednak posiada w Radzie Naczelnej Ch. D. przedstawicielstwo, na równi z „Kurjerem Łódzkim", „Głosem Pomorskim", „Postępem" i „Dziennikiem Bydgoskim". Te i tylko te pisma codzienne można uważać za dzienniki wyrażające ideologję Ch. D., oraz — choć już z dużo mniejszą ścisłością — politykę bieżącą Stronnictwa. Inne pisma stoją poza kołem wpływów i władz Stronnictwa Ch. D.

Przewlekły zatarg w rolnictwie.

Zatarg o płace robotników rolnych trwa już piąty miesiąc. Ziemianie twierdzą, że orzeczenie komisji rozjemczej z dnia 21 marca br. krzywdzi ich, ale szanując prawo przyjmują orzeczenie. P. Kwapiński natomiast oświadczył, że komisja wydała swoje orzeczenie lekkomyślnie, nierozważnie, że płace robotników rolnych muszą być podwyższone i zażądał rewizji orzeczenia Komisji Rozjemczej. Gdy ziemianie oświadczyli, że nie mogą się na to zgodzić, wybuchł strajk. Mimo wysiłków jednak agitatorów socjalistycznych większość robotników pracy nie przerwała, więc p. Kwapiński przerwał strajk „by umożliwić robotnikom zasadzenie kartofli" i zapowiedział wznowienie go na czas żniw. Również enperowskie Zjednoczenie Zawodowe czyniło przygotowania do strajku.

Jednakowoż oburzenie społeczeństwa i akcja S. S. S. skłoniły p. Kwapińskiego do szukania pokojowej drogi do załatwienia konfliktu. — **Rząd zdecydował się wyznaczyć Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą.** W sobotę, dnia 25 bm. odbyła ona pierwsze posiedzenie. Wzięli w niem udział przedstawiciele wszystkich trzech związków robotniczych (socjalistycznego, enperowskiego i chrześcijańskiego) i przedstawiciele ministerstw: pracy, rolnictwa i sprawiedliwości. **Ziemianie nie wysłali swych reprezentantów** oświadczając, że orzeczenie już istnieje i nie **może być zmienione według prawa przed upływem roku.** A tow. Kwapiński protestował przeciw udziałowi p. Ubysza, reprezentanta minist. rolnictwa, bo jest on zarazem właścicielem majątku ziemskiego. „Skład N. P. R. — oświadczył p. Kwapiński — budzi w nas najwyższy niepokój i obawę o losy reprezentowanych przez nas robotników rolnych".

Na czele poprzedniej Komisji Rozjemczej stał p. Klott, obecnie zaś p. Gnoiński. Wobec opozycji obu stron Komisja miała pracę bardzo utrudnioną.

Warszawa. (AW.) **Dziś o 11 rano rozpoczęły się pod przewodnictwem naczelnika wydziału ministerstwa pracy i opieki społecz. p. Gnoińskiego, obrady nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla zlikwidowania strajku rolnego. W obradach bierze udział p. Ubysz z ministerstwa rolnictwa i Rzewuski z ministerstwa sprawiedliwości. Dziś wysłuchano robotników z terenów b. Kongresówki, którzy przedstawili swe postulaty. Następnie zostaną wysłuchani robotnicy rolni z Pomorza i Poznańskiego.**

—oOo—

Treść numeru:

O współpracę SKL. i Ch. D. (art. wstępny).
Zebr.: Antysemityzm w Anglji.
R. Toporczyk, korespondent rzymski „Głosu Narodu": Załoga „Lwowa" w Rzymie.
Antywatykańska akcja gdańskiego centrum.
Po sezonie (felj. ton str. 2).
Sytuacja gospodarcza Niemiec (wiad. gosp.).
Światowa flota.
Przemysł górnośląski wobec wojny celnej z Niemcami.
A. Waśkowski: Opera w teatrze im. Słowackiego.
Życie sportowe. — Ruch wydawniczy.

Podatek wywozowy od zboża uchylony.

Warszawa. (Telef. wł.) Komitet ekonomiczny Rady ministrów **zawiesił pobieranie podatku przemysłowego od rudy żelaznej, jakoteż uchylił podatek wywozowy od zboża.**

Budżet na rok 1926 ukończony.

Warszawa. (Telef. wł.) Ministerstwo skarbu ukończyło swe prace nad zestawieniem **budżetu na rok 1926**, poczem wiceminister Zaczek przedstawi go premjerowi.

Posiedzenie komisyj senackich.

Warszawa. (Telef. wł.) Na 30 b. m. zwołane zostały następujące komisje senackie: **zagraniczna w celu ratyfikowania dodatkowego traktatu z Czechami, tudzież gospodarczo-społeczna, skarbowo-budżetowa w sprawie reformy rolnej.**

Rzeczoznawcy L. N. w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj przybyli z Gdańska do Warszawy rzeczoznawcy Ligi Narodów, wydelegowani do określenia granic portu gdańskiego. Holender Schraeder, oraz Brazyljanin Motarnion z żoną i córką. Panowie ci zwiedzają stolicę, poczem przez Wiedeń udadzą się do Genewy.

Towarzyszy im radca handlowy, p. Koralewski.

Drugi transport optantów.

Warszawa. (Telef. wł.) Drugi transport **optantów polskich z Niemiec przybył w sobotę do Zbąszyna.** Optanci zostali przyjęci **uroczyście przez wojewdę poznańskiego Bilskiego, reprezentantów władz, duchowieństwa i towarzystw kulturalnych i społecznych.** O godzinie 5 po południu odjechali oni do Poznania, gdzie **ich rozlokowano w przygotowanych zawczasu dla nich kwaterach.**

Min. Raczkiewicz na Pomorzu.

Warszawa. (Telef. wł.) Minister spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicz, wyjechał na Pomorze. W sobotę bawił minister **w Toruniu**, gdzie odbył konferencje **z wojewódzkimi naczelnikami wydziałów, a potem z posłami i senatorami ziemi poznańskiej**, którzy mu przedstawili postulaty ludności. Następnie minister udał się do **Chełmna, Tucholi, Chojnic i Kartuz,** witany wszędzie owacyjnie przez reprezentantów miejscowych władz i ludności.

—oOo—

Ewakuacja Düsseldorfu w sierpniu.

Wiedeń. (PAT) „Tagblatt" donosi z Düsseldorfu, że władze okupacyjne podały wiadomości, że opróżnienie Düsseldorfu przygotowuje **się w czasie od 12 do 16 sierpnia.**

„Polska i Ameryka spełniają tą samą pracę".

PRZEMÓWIENIE MIN. SKRZYŃSKIEGO W CHICAGO.

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek w południe min. Skrzyński przybył do Chicago. Na dworcu został on powitany **przez przedstawicieli miasta i organizacje polskie,** poczem w sali rady miejskiej odbyło się uroczyste posiedzenie. Po serdecznem przemówieniu burmistrza, wygłosił mowę min. Skrzyński, poczem przyjął przedstawicieli prasy.

Wieczorem burmistrz Chicago wydał obiad, w czasie którego wygłosili przemówienia burmistrz Chicago, senator Dennine, senator Lewis, członek kongresu Kunz i redaktor Skulski, w imieniu amerykanów pochodzenia polskiego. Następnie zabrał głos minister Skrzyński i podkreśliwszy udział Ameryki w oswobodzeniu Polski, oświadczył: Polska da dowód swej zdolności użycia odzyskanej wolności dla dobra powszechnego. Nie potrzebujemy cudzej pomocy dla spełnienia tej misji, domagamy się jednak od innych narodów ,aby dali jej sposobność do zrobienia użytku ze swej wolności, oraz czas dla dowiedzenia tego, co może zdziałać **Polska w ramach niewzruszonych granic. Polska i Ameryka spełniają tę samą pracę, polegającą na budowaniu nowego państwa.**

W sobotę kolonja polska w Chicago wydała na cześć ministra przyjęcie, w czasie którego wygłosił przemówienie prezes rady społecznej Polaków amerykańskich. W przemówieniu zaznaczył on, że polacy-emigranci w Stanach Zjednoczonych zachowują nienaruszoną łączność z macierzystą ojczyzną Polską. Gotowi nieść zawsze w razie potrzeby pomoc Polsce, oraz starają się przeciwdziałać wrogiej dla Polski propagandzie na terytorjum amerykańskiem.

W odpowiedzi swej minister zachęcił Polaków, osiadłych w Ameryce do tego, aby byli dobrymi obywatelami amerykańskimi, dowiedli swym przykładem, do czego zdolny jest Polak, mający korzystne warunki pracy, wreszcie, aby zachowali duchową łączność z ojczyzną, która dumna jest ze swych synów amerykańskich.

Gdańsk nie był nigdy miastem niemieckiem.

Gdańsk. (AW.) Dr. Zint, działacz socjalistyczny — wydrukował artykuł, stwierdzający, **że Gdańsk nigdy nie był miastem niemieckiem. Artykuł ten wywołał wśród Niemców gdańskich silne wrażenie. Nawet liberalna „Danziger Neueste Nachrichten" wyraża ubolewanie, że dr. Zint mógł taki artykuł, który według tego pisma wyrządził poważne szkody Niemczyźnie, umieścić, może on służyć za silny argument w ręku Polaków w sprawie korytarza.** Koła nacjonalistyczne używają artykułu dra Zinta za argument przeciwko udziałowi socjalistów w rządzie gdańskim.

Rokowania celne polsko-gdańskie.

Gdańsk. (AW.) Rokowania polsko-gdańskie **w sprawie kontyngentu na towary importowane z Niemiec zostały dziś doprowadzone do końca.** Ze strony polskiej **prowadził je szef sekcji Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Siebenhaar, a ze strony gdańskiej senator dr Frank. Został określony kontygent na towary, które Gdańsk będzie mógł sprowadzać z Niemiec na własne potrzeby. W najbliższych dniach rozpoczną się w Warszawie rokowania polsko-gdańskie w sprawie ceł wywozowych.**

Wymiana więźniów polsko-litewskich.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj rozpoczęły się rokowania w Rydze między pełnomocnikami polskiego i litewskiego Czerwonego Krzyża w sprawie wymiany więźniów. W więzieniach litewskich znajduje się około 30 Polaków. Do wymiany zaś posiadamy kilkudziesięciu dywersantów litewskich.

Mejerowicz chce pogodzić Polskę z Litwą.

Rzym. (PAT.) W dniu wczorajszym, przebywający tutaj minister Łotwy Mejerowicz, **udzielił wywiadu przedstawicielowi Pata.** Zapytany o cel swej podróży do Warszawy minister oświadczył, że będzie w Warszawie 30-go lipca, przedtem wstępuje do Pragi. „W czasie mojego pobytu w Warszawie mam zamiar poruszyć wszystkie niezałatwione dotychczas sprawy między Łotwą a Polską: Mam nadzieję, że załatwimy je pomyślnie. Ożywiony jestem najlepszemi intencjami w stosunku do Polski, pozatem pragnę poruszyć w Warszawie **kwestję przyszłej konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych, która ma się odbyć z końcem sierpnia w Tallinie,** przed najbliższem zgromadzeniem Ligi Narodów. Chcę omówić zadania i program tej konferencji ministów Polski, Estonji, Finlandji i Łotwy, które mojem zdaniem, winny ustalić wspólną politykę Polski i państw bałtyckich, w sprawie bezpieczeństwa na zgromadzeniu Ligi Nar.

P. Minister oświadczył korespondentowi Reutera, że pragnie wystąpić z planem porozumienia Litwy i Polski. Co w tej pogłosce jest prawdy? **„Bardzo mi leży na sercu, odpowiedział minister Mejerowicz, doprowadzenie do takiego stosunku między Polską, a Litwą, aby między temi państwami nie było wiecznego muru chińskiego.** Ta sytuacja szkodzi nam politycznie i ekonomicznie. Zdaję sobie jednak sprawę, że my sami nie jesteśmy w możności wystąpić jako pośrednik w tej kwestji. Wiem, że tej sprawy nie załatwię podczas mojego pobytu w Warszawie, i że ona wogóle nieda się rozstrzygnąć na kolanie". Ale czy p. Minister chce wogóle poruszyć konkretnie tę sprawę w czasie swego pobytu w Warszawie?" „Nie mam jeszcze konkretnego projektu. Gorąco pragnę, aby sprawa ta była pomyślnie doprowadzona do końca i w tym duchu zawsze gotów jestem pracować".

A Litwa dalej uprawia politykę antypolską.

Kowno. (PAT) Wygandas pisze w „Lietuvie": Niemen mniej potrzebny jest Polsce, niż Litwie Dźwina lub Pregoła. Polakom udało się **przeforsować neutralizację Niemna; teraz żądają oni swobodnego tranzytu, komunikacji i nawiązania stosunków konsularnych.** W ten sposób Litwa zrzekłaby się **pośrednio** Wilna.

Widząc konieczność otwarcia Niemna dla Kłajpedy, rząd litewski poszedł na ustępstwa, **godząc się na przejazd kupców drzewnych do Kłajpedy, komunikację, telefon, pocztę i telegraf tylko w sprawach drzewnych i utrzymanie reprezentanta polskiego przy obcym konsulacie w Kłajpedzie.** Polacy na tę propozycję nie zgodzili się. Smutnem jest (?), że żądania polskie **znalazły poparcie w kołach politycznych Europy, które, zdawałoby się, były przyjaźnie usposobiono dla Litwy.**

Wymiana zdań między Paryżem a Londynem

Londyn. (PAT.) Reuter dowiaduje się, że nie wysłano jeszcze wprawdzie żadnego pisma formalnego do rządu francuskiego, że jednak rząd angielski udzielił swemu ambasadorowi **wskazówek, które umożliwią kontynuowanie** z rządem francuskim obrad w sprawie noty bezpieczeństwa. Wymiana myśli pomiędzy Paryżem a Londynem będzie nadal trwała. Wydaje się wątpliwem, czy w najbliższych dniach osiągnięte zostaną jakieś wyniki.

Antysemityzm w Anglji.

(Juljusz Herman przeciw Chestertonowi).

Kim jest p. Herman, to mówi jego nazwisko; natomiast G. K. Chesterton jest nietylko głośnym powieściopisarzem i publicystą, który z brytyjską — w najszlachetniejszem znaczeniu — cywilną odwagą wytyka swoim rodakom ich błędy, ale również głośnym obrońcą katolicyzmu i przyjacielem Polski. I ze względu na temat i ze względu na autora tedy dość mamy powodów, by zainteresować się zdarzeniem, przedstawionem w chciwie czytanej rubryce „The cockpit" (walki kogutów), popularnego tygodnika Chestertona.

Otóż p. Herman wystosował do Chestertona list, w którym przypomina z książki Belloca postać genjalnego coprawda manjaka antysemity, co w przekonaniu, że żydzi rządzą Anglją, u każdego polityka lub członka wybitnej rodziny doszukuje się dowodów krwi semickiej lub związku z żydowską finanserją, i pyta, kogo autor miał tu na myśli: mnie (Hermana), czy Pana (Chestertona)? Sprawa ta dla niego, jako żyda, jest poważną, bo Chesterton, wypierając się nienawiści do żydów, wszędzie ich poniża: Jeżeli żyd popełnił oszustwo, to on widzi rasę żydowską, która oszukuje bliźnich, jeśli morderstwo, to żydzi wydają wszystkich morderców świata, jeśli zrobi majątek, to żydzi są światowymi kapitalistami, jeśli, jako socjalista, zwalcza kapitalizm, to wszyscy żydzi są bolszewikami, a jeśli jest syjonistą, to jest prześladowcą bezbronnych Arabów: Bo Chesterton nie chce ani zwrócenia żydom Judei (coby spełniło dawne proroctwo), ani odrębnego nacjonalizmu żydów, ani współżycia z nie-żydami. Chce on tego, co Torquemada i inkwizytorzy hiszpańscy w średniowieczu: nawrócenia całego żydostwa na rzymski katolicyzm". Przecz Pan, jeśli śmiesz", kończy — dodając wyrazy poważania p. Herman.

Chesterton ze zwykłą lojalnością angielskiej prasy drukuje w całości list, który podałem w streszczeniu, i odpowiada mniej więcej tak:

Zaczynając od ostatniego i najbardziej eksplozywnego pytania, osobiście nie mam najmniejszego zamiaru przeczyć, że pragnę nawrócenia wszystkich żydów na rzymski katolicyzm... Nie śniło mi się twierdzić, że żydzi wydali wszystkich morderców, ani nic podobnego, twierdzę natomiast, że **wyodrębniają się od innych narodów, będąc obcymi moralnej tradycji otaczającego ich świata.** Co do na pozór świetnego zarzutu, że mówiąc, iż żydowski kapitalizm jest szczególnem niebezpieczeństwem i że żydowski socjalizm jest też szczególnem niebezpieczeństwem, stwierdzam tylko swą nienawiść do żyda, czy jest on biedny, czy bogaty i atakuję go, czy jest po jednej, czy po drugiej stronie, to **widzę w tem właśnie jaskrawą różnicę między nami.** Dla p. H. bolszewizm i kapitalizm — to wręcz przeciwne rzeczy, dla mnie bardzo bliskie. Dla niego naturalnie żyd współczujący z biednymi musi być socjalistą, a przeciwny — kapitalistą. On to czuje — zdaniem mojem — instynktownie, bo **jego lud nie zebrał** (pomijam to, z czyjej winy) **tych pewnych tradycyj drobnej własności rolnej, które uważam za istotne zaprzeczenie zarówno kapitalizmu, jak kolektywizmu.** Nie znaczy to, że cokolwiek żyd robi, robi źle. Ale znaczy poprostu, że mylnym jest jego tradycyjny pogląd na to, co powinno być. Jest możliwem teraz — choć to sprawa otwarta — że gdyby żydzi mieli własny kraj, nauczyliby się myśleć kategorjami — jak mówią prawnicy — rzeczywistej własności. Toteż — wbrew twierdzeniom p. H. — byłem zawsze za syjonizmem. Uważałem tylko, że konkretny eksperyment palestyński — trochę z niczyjej winy, a trochę z winy niektórych syjonistów — nie był szczęśliwy. Przeciw syjonistom byłem tylko o tyle, o ile oni przestali być prawdziwymi syjonistami, np. wyzyskując kraj niesłusznymi monopolami, uciskając nie-żydów i t. p., ale wierzę jeszcze, że kiedyindziej i gdzieindziej, przy dobrej woli rozwiązanie tego problemu mogłoby się udać

Zajmująca ta polemika świadczy, jak międzynarodowe niebezpieczeństwo w najliberalniejszych krajach wywołuje alarm, choć skrywa się pod płaszcz ofiary prześladowania i fanatyzmu i jak na szczęście opanować je starają się ludzie tej mairy, talentu i charakteru, co Gilbert Kneith Chesterton. A choć poglądy i metody tego działacza są może niekiedy zbyt indywidualne, w każdym razie zasługują z pewnością przynajmniej na zainteresowanie polskiego czytelnika. **Zebr.**

Załoga „Lwowa" w Rzymie.

(Od naszego korespondenta rzymskiego.)

W niedzielę 19 lipca rano o godzinie 7-mej przybyli do Rzymu uczniowie Szkoły morskiej w Tczewie, którzy właśnie odbywając podróż ćwiczebną, na statku szkolnym „Lwów", zarzucili kotwicę w porcie genueńskim. Nasi dziarscy żeglarze przybyli w ilości 30 uczniów, pod dowództwem trzech poruczników dalekiej żeglugi i kapitana Stankiewicza, oraz w towarzystwie lekarza pokładowego.

Ponieważ telegram, zawiadamiający o ich przybyciu, nadszedł do Rzymu dopiero o północy z soboty na niedzielę, na dworcu powitali miłych gości tylko sekretarz ambasady przy Watykanie p. Frankowski i p. hr. Drohojowska, która zajęła się umieszczeniem marynarzy. — W kilka godzin potem, odwiedził ich radca ambasady Perlowski.

Po południu marynarze odbyli wizyty jubileuszowe w bazylikach, a wieczorem gościli skromnym obiadem ks. arcybiskupa Cieplaka, księcia biskupa krakowskiego Sapiehę i patrjarchę Zaleskiego, który zwłaszcza z rozrzewnieniem „oglądał jeszcze przed śmiercią pierwszych marynarzy polskich".

W poniedziałek przed południem marynarze przybrani w odświętne mundury granatowe, a oficerowie w galowe, wyruszyli z Piazza Mazzini do Watykanu. Chorąży szkoły w otoczeniu 2-ch młodszych oficerów niósł przepiękną banderę „Lwowa", ofiarowaną przez panie ze Lwowa, na której z obydwóch stron widnieje artystycznie wyhaftowany Orzeł Biały a w rogach przy drzewcu herb miasta Lwowa z „Virtuti Militari" i wypisana dewizą „Semper Fidelis".

Przed „Portone di bronzo" oczekiwali: ks. arcybiskup Cieplak, książę biskup Sapieha, minister Perlowski, sekretarz ambasady Frankowski, wiele osób z kolonji polskiej w Rzymie, a między niemi prof. Mehoferowie z Krakowa.

...Chrzęst broni... Gwardja szwajcarska oddała honory wojskowe banderze... I karny zastęp, miarowym krokiem wmaszerował do pałacu watykańskiego, gdzie w osobnej sali Ojciec św. udzielił im posłuchania. Zbyt mała była sala, aby mogła pomieścić wszystkich, więc oprócz marynarzy, tylko księżna Kościółmin. Perlowski, dwaj dziennikarze, p. hr. Drohojowska, prof. Mehoferowie i p. Stankiewiczowa, znaleźli się w jej wnętrzu.

Otwarły się podwoje i w otoczeniu złocistej w swych strojach gwardji szlacheckiej, wszedł Ojciec św. Przyklęknli wszyscy i z trzydziestu młodych piersi wyrwał się gromki, trzykrotny okrzyk: **„Ojciec św. niech żyje!"**... Papież uśmiechnięty podchodził do każdego i ściskając dłoń, podawał pierścień do ucałowania. Dłuższy czas zatrzymał się przy komendancie, kap. Stankiewiczu, którego wypytywał o stan załogi, okrętu i floty handlowej polskiej. Miły dowód pamięci dał Ojciec św., kiedy komendant, chcąc upraszczać nazwę statku, nazwał go „Lwów" — „Lwów" — poprawił Ojciec św. — **„przypominam sobie bohaterskie to miasto".** A przy banderze, po poświęceniu jej, zapytał o znaczenie dewizy: **Zawsze wierny — „ale czemu?"** — I natychmiast sam odpowiedział: **„Wiernym wszystkim swym obowiązkom!"**

W towarzystwie komendanta szedł Papież wzdłuż szeregu, pytał o nazwiska, obdarzał medalikami... Przy najmłodszym aspirancie zatrzymał się — położył mu rękę na głowie, błogosławił... kilka razy jeszcze pobłogosławił załogę i dobrotliwie się uśmiechnął...

I Ojcu św. podobali się nasi Rycerze Morza! Potem zwrócił się do ks. arcybiskupa Cieplaka, aby przetłómaczył Jego słowa... **„Bądźcie wierni waszej dewizie: Semper Fidelis i wierni wszystkim swoim obowiązkom... wypełniajcie je dla dobra i chwały Waszej Ojczyzny!... Nasze szczególne Błogosławieństwo Apostolskie zanieście wszystkim swym towarzyszom i całej flocie polskiej na polskiem morzu...** Bez floty handlowej państwo nie może być potężne!... Życie nie jest konieczne — Żegluga jednak konieczna"...

Długo mówił Ojciec św., a na pożegnanie podał rękę do ucałowania komendantowi, wyrzekł: „Niech będzie pochwalony"... i znów gromki okrzyk rozdarł powietrze, inny już niż był przy powitaniu, albowiem w wielu oczach łzy wzruszenia gościły...

Po audjencji Radca handlowy przy Poselstwie p. Mikulski z małżonką podejmowali oficerów śniadaniem w uroczem kasynie Valadie na Pincio, na które przybył kosul dr. Brodzki z sekretarzem. Radca Mikulski wzniósł toast na cześć gości, pierwszych marynarzy polskich, goszczących na ziemi włoskiej i życzył pomyślnego rozwoju marynarce handlowej, podkreślając znaczenie floty i morza dla rozwoju Polski. Odpowiedział, po żołniersku komendant Stankiewicz, dziękując za serdeczne przyjęcie, jakiego marynarze doznali ze strony Poselstwa przy Kwirynale.

O godzinie 4.30 z przed gmachu Poselstwa przy Piazza di Spagna wyruszył zastęp marynarzy pod Banderą i przez Via Frattina i Corso Umberto udał się na Plac Wenecji, na grób Nieznanego Żołnierza.

Dziarska postawa marynarzy podobała się powszechnie. Odkrywały się głowy przed banderą „Lwowa", salutowali oficerowie włoscy i żołnierze...

Gdy doszli już do stóp pomnika Wiktora Emanuela, opuszczono kratę główną, a trzej oficerowie podjęli olbrzymi wieniec z biało-czerwonego kwiecia, o szarfach takiegoż koloru z napisem:

„Al Milite Ignoto — La Marina Polacca" i w towarzystwie członków Poselstwa in corpore z hr. Drohojowskim na czele, szli szerokiemi schody do grobu, u którego podnóża złożyli wieniec. Łopocąc na wietrze, zwolna, majestatycznie chyliła się bandera „Lwowa", cześć Nieznanemu oddając...

Generał Grazioli przesłał na ręce komendanta pozdrowienie i podziękowanie od armji i floty włoskiej.

A kiedy słońce zgasło, nadeszły ostatnie chwile pobytu naszych marynarzy w Wiecznem Mieście. Na dworcu kolejowym przedstawiciele Poselstwa i Ambasady pożegnali odjeżdżających.

...Pociąg ruszył... uniosły się kapelusze, powiewały chustki... Rumak stalowy uniósł ich ku Genui, gdzie na fali kołysał się niecierpliwie „Lwów", tęskniąc za portem macierzystym...

Rzym, dnia 21 lipca 1925 r.

Roman Toporczyk.

Z dnia politycznego

P. Grynbaum o ugodzie.

Pisma żydowskie donoszą, że poseł Grynbaum wrócił z Palestyny. Współpracownikowi „N. Przeglądu" oświadczył nieprzejednany opozycjonista, że o rozłamie w Kole żydowskiem nie może być mowy, bo opozycja powinna była już dawno wystąpić z Koła. Pos. Grynbaum nie uważa się za posła.

„Jako przykład dezorjentacji panującej zagranicą, poseł Grynbaum przytoczył fakt, że po przybyciu do Palestyny wiadomości o uroczystym akcie „ugody" z wielu stron pytano go, czy emigracja żydowska z Polski wogóle ustanie".

Spodziewano się tam widocznie niezwykłych przywilejów dla żydów, których jednak żaden rząd polski przyznać im nie może. Mamy nadzieję, że emigracja z Polski do Palestyny nie zmniejszy się.

Antywatykańska akcja gdańskiego centrum.

Konkordat, jaki Polska zawarła z Watykanem, a w szczególności te jego postanowienia, które poddają terytorjum wolnego miasta kompetencji nuncjusza papieskiego w Warszawie, wywołały wśród nacjonalistów gdańskich burzę protestów. Niemieckie centrum katolickie rozwinęło wprost akcję przeciw konkordatowi i tym jego klauzulom, które dotyczą Gdańska. Akcja ta nie jest pozbawiona drastycznych wystąpień przeciw Stolicy św.

Polska, katolicka ludność Gdańska, **celem zaprotestowania przeciw tej niepoczytalnej, antywatykańskiej kampanji Niemców,** zebrała się onegdaj tłumnie na wiecu, specjalnie w tym celu przez gminę polską zwołanym. Prezes Koła polskiego w sejmie gdańskim, **Dr Moczyński,** w dłuższem przemówieniu wykazał **fałszywą i krzywdzącą ludność polską** w Gdańsku politykę niemieckiego centrum. Akcja podjęta przez centrum — stwierdził on — przeciwko konkordatowi, leży wyłącznie w interesie Prus **i jest wyraźnym buntem przeciwko Watykanowi i decyzjom** powziętym przez Papieża.

I drugi mówca — p. Bresiński — skonstatował, że centrowcy, podejmując walkę przeciw konkordatowi, **prowadzą ją wyłącznie przeciwko Kościołowi katolickiemu w interesie germanizmu.** Akcja podjęta ostatnio przez centrum jest tylko dopełnieniem **fałszerstw,** jakich dopuścili się centrowcy w piśmie, wystosowanem do Watykanu, w którem to piśmie oświadczyli, że Polacy tworzą niespełna 10% ludności katolickiej w. miasta Gdańska, podczas gdy w rzeczywistości odsetek ten wynosi z górą 30%. Wkońcu przedstawił mówca upośledzenie Polaków przez miasto Gdańsk w dziedzinie kościelnej. Po tych przemówieniach zebrani przyjęli jednomyślnie następującą rezolucję:

„Ufni, że Stolica Apostolska za natchnieniem Ducha świętego, **najlepiej sama ocenić potrafi, w jaki sposób katolickim Kościołem w Gdańsku ma władać, jakie mają być tej władzy widome kształty i przejawy, Polacy-katolicy nie ośmielają się żadnego teraz wypowiedzieć zdania,** chyląc się przed mądrością zastępcy św. Piotra, z radością raz jeszcze **witają konkordat między Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską** — odwieczną córką Kościoła, i dają wyraz swemu **żalowi** z powodu ostrych słów, skierowanych przez katolików niemiec. Gdańska przeciwko temu aktowi. Wierząc, że Ojciec św. w swej niewyczerpanej dobroci **nie chce za to uczynić odpowiedzialnym ogółu katolików zamieszkałych w Gdańsku,** Polacy-katolicy jednoczą się w uczucie wierności i synowskiego przywiązania dla Stolicy św. Piotra, której wyrazy najgłębszej czci i hołdu składają".

———oOo———

O czem piszą inni?...

Dmowski o roli „korytarza" w wypadkach chińskich. — Wywody p. Piłsudskiego nie budzą już zainteresowania. — Do czego wzdycha p. Gross?

W „Gazecie Warszawskiej" ukazał się artykuł Dmowskiego p. t. „Wypadki chińskie i „korytarz". Mogłoby się wydawać, że niema chyba najmniejszego związku między rozruchami w Chinach, a naszem Pomorzem. A jednak jest! Chińczycy odbywają pod kierunkiem oficerów niemieckich studja nad użyciem gazów trujących i zamawiają w Niemczech ogromne ilości tyh wytworów genjuszu europejskiego. Ponieważ te towary przewozi się przez Rosję, więc Anglja musi się starać o możność kontroli dowozu do portów Bolszewji. Nie mogą Niemcy lądem przewozić materjału wojennego do Rosji, bo polski „korytarz" stoi temu na przeszkodzie. Mimo usilnych starań Lloyda George'a i jego następców nie oddano go Niemcom.

„Jakiż p. Lloyd George musi być dziś zmartwiony — ironizuje Dmowski — że mu się jego plany do końca nie udały. To byłoby tak pięknie, gdyby ten korytarz był dziś otwarty, gdyby mógł funkcjonować od końca do końca: przy całej kontroli portów chińskich i portów sowieckiej Rosji przez flotę angielską, gazy trujące, naładowane w Niemczech w wagony, szłyby sobie bez przeszkody przez Tczew, Królewiec, Wilno, Moskwę do Pekinu, Szanhaju, Kantonu i tam wytruwałyby Anglików"...

„Słowo" wileńskie zajęło się „artykułami, których nie było". Mianowicie p. „Cat" ma do prasy polskiej pretensję z powodu milczenia o wywiadzie „Słowa" z marszałkiem Piłsudskim. Pretensja zupełnie niesłuszna, bo poglądy p. Piłsudskiego omówiło kilka pism (między innemi i „Głos Narodu"), jeżeli zaś wywiad nie wzbudził oczekiwanej senzacji to fałszywem widocznie jest mniemanie „Słowa", że

„wszystko, co mówi marszałek Piłsudski żywo obchodzi jego przeciwników i dotychczas żywo obchodziło jego zwolenników".

Do rzędu przeciwników zalicza „Słowo" także... lewicę.

„Lewica dzisiejsza polska to już nie sojusznicy marszałka Piłsudskiego, to jego wrogowie. Nie mówimy o jednostkach zagubionych na prowincji, — nie mówimy o kilku posłach z „Wyzwolenia", — ale lewica zorganizowana politycznie, to jest PPS. plus inteligencja radykalna reprezentowana dziś w Klubie Pracy, z w a l c z a obecnie marszałka Piłsuskiego".

Ugodzie z żydami poświęcił „Naprzód" artykuł wstępny. P. Adolf Gross nie uważa ugody za rozwiązanie kwestji żydowskiej i propaguje „asymilację mentalności", radząc nam wzorować się na tolerancyjnym (nie zawsze) Zachodzie.

„Nie wiem, czy w Nowym Jorku był burmistrzem żyd, bo tam wyznań nie podają, ale że sędzią najwyższym jest żyd, że w Londynie był żyd Lord Rotschild burmistrzem, ż w Indjach wicekrólem był żyd, że ministrami są żydzi, to wydaje się tam rzeczą tak naturalną i jasną, że nikt tego nie podnosi.

U nas nawet po ugodzie polsko-żydowskiej byłoby to wszystko niemożliwością".

Co za szkoda! Nie będziemy mieć ministrów i burmistrzów w chałatach! I to się nazywa ugoda!

Jeżeli nie nastąpi asymilacja mentalności, jeżeli separacja

„będzie dalej w tym stopniu się utrzymywała, to ugoda ambasadorów nic nie pomoże, wpływ żydów będzie się stale zmniejszał (co za nieszczęście!), a temsamem także będzie się zmniejszał wpływ tych elementów chrześcijańskich, które chcą się wzorować na kulturze i tolerancji Zachodu i współżycie z żydami uważają za konieczne w interesie ogólnym Rzeczypospolitej".

Jest rzeczą ciekawą, że socjaliści polscy wytrwale bronią idei asymilacji. Na Zachodzie jest inaczej. Wielu polityków socjalistycznych popiera syjonizm. Np. p. Leon Blum pisał przed kilku miesiącami: „Otwarcie Uniwersytetu hebrajskiego dotyczy w równej mierze moje serce żydowskie, jak i francuskie... Socjalista może po odrodzeniu się żydowskiej kultury oczekiwać najpiękniejszych owoców". Pepesowcy natomiast wobec syjonizmu zajmują stanowisko nieprzychylne. Nie chcą zrozumieć, że warunkiem naprawdę szczerej i trwałej asymilacji narodowej jest chrzest. Nasza kultura narodowa nie może być wynikiem „współżycia" chrześcijaństwa z żydowstwem, które sprowadza rozkład i upadek. Musi być w dalszym ciągu budowana na cywilizacji zachodnio-europejskiej, na katolicyzmie. Sami zresztą socjaliści przyznają, że asymilacja takich mas żydowskich, jakie nagromadziły się w Polsce, nie jest możliwą. Nie można się w rozwiązywaniu kwestji żydowskiej powoływać na Europę zachodnią, bo w Polsce to zagadnienie przedstawia się zupełnie inaczej. Tylko w niektórych państwach sąsiednich (np. w Rumunji) widzimy podobne zbiorowisko żydów (t. zw. Ostjuden). Dopóki te stosunki się nie zmienią, zdrowy instynkt narodowy będzie nam nakazywał z największą nieufnością i ostrożnością odnosić się do wszelkich haseł „współpracy", „wpółżycia" i t. p.

S. S.

Po sezonie.

JEST COS Z GNIŁEGO W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO.

Nie trzeba być Hamletem, ażeby móc w ten sposób z przykrością stwierdzić, że rola naszego reprezentatywnego teatru zeszła na manowce. Od dłuższego czasu obserwujemy tę najpoważniejszą „placówkę polskiej sztuki scenicznej" i widząc jej fatalny upadek, nie możemy się powstrzymać od zrobienia przykrego krytycznego resumé działalności za sezon ubiegły. Czynimy to tembardziej, iż dyrekcja teatru Słowackiego uciekła się do megafonu i w sprawozdaniach, czyto w wywiadach usiłuje w prasie polskiej roztrąbić swoje niesłychane zasługi wobec „polskiej twórczości scenicznej".

Zjechanie warszawskiego „Qui pro quo" w mury teatru było ostatecznym wybuchem i jaskrawym symbolem degeneracji placówki teatralnej krakowskiej. Czy p. dyr. Trzciński sądzi, że zjechanie najlepszego warszawskiego kabaretu nocnego, okropionego kilku łutami literackiego pieprzu, nie ubliża i nie krzywdzi sceny, na której przed miesiącem tragicznie gasł Horsztyński? Czy aż tak daleko posunął gościnność staropolską? Czy sądzi w takim razie, że może za odpowiednią gratyfikacją odstąpić scenę na popisy Breitbarta? Dawniej jeszcze trochę rozumiał Teatr Słowackiego swoją rolę w hierarchji teatrów krakowskich. Jeżeli już gościł u siebie „Niebieskiego Ptaka", to nie mógł przyjąć w gościnę marnej jego imitacji „Zielonego Kakadu". Teraz już jest wszystko jedno. Czemżeż się różni „7 krów tłustych" od „Aruny"?

Znane są szeroko enuncjacje dyr. Trzcińskiego, wyświechtane po czasopismach całej Polski:

„Wprowadziłem pierwszy na polską scenę Katerwę i Zegadłowicza, prócz tego grałem pierwszy w Polsce sztuki Wandurskiego, Hulewicza (Aruna), Galicy, Witkiewicza. Scena otworzyła im drzwi do innych teatrów i okazało się, że nie popełniłem omyłki".

Gdzież tam! Przeciwnie! Dyr. Trzciński zrobił dużo pomyłek! Wystawienie jakiegoś „Janosika" Galicy, któregoby się powstydził każdy szanujący się teatr polski, było najfatalniejszą pomyłką w świecie! Wandurski, nie będący twórcą scenicznym, a teatrologiem raczej i inscenizatorem, dał jedynie ciekawe teoretycznie rozwiązanie formalne. Hulewicz jest kompletnem zerem scenicznem. Można przypomnieć jego niewątpliwe zasługi „zdrojowe" i teoretyczne, ale teatralnego nerwu niema. Witkiewicz grany jest bardzo rzadko i to nie jest specjalnym dowodem „węchu" dyr. Trzcińskiego, że na sezon ogórkowy wybiera sztukę najoryginalniejszego, nowego twórcy scenicznego w Polsce. Taki Grudziądz poznał się na Witkiewiczu i nikt nie krzyczał po gazetach, ani nie dawał w „Wiadomościach Literackich" fotografji dyr. teatru grudziądzkiego. Gdzież tu specjalny „węch" dyrektorski?

Poza takimi błędami dyrektorskimi poszły i błędy reżyserskie. Wszystkie te „nowe", zachwalane sztuki były grane haniebnie i wszystkie prawie padły.

Zegadłowicza „Alcesta" była w wykonaniu czemś rozrzewniająco - nieszczęśliwem. „Juljusz Cezar" był chaplinowską groteską i wołał o pomstę do widzów. Claudela „Zwiastowanie", źle pojęte i wyreżyserowane, tuliło ludzi do snu przez blisko cztery godziny. Gdzież tu jest ręka reżyserska?

Podobnie usypiająco i niepomysłowo był przedstawiony ‚Legjon"; parugodzinne rozpaczliwe gadanie bez cienia entuzjazmu dla wielkiej sztuki, bez cienia wysiłku inscenizacyjnego i odpowiedniej aplikacji reżyserskiej. A dlaczego Żeromski, ktody osiągnął w Warszawie wspaniałą liczbę przedstawień, musiał się zadowolić kilkunastu wieczorami niepełnemi w Krakowie? Czy dlatego, że Kraków ma mniej ludności i pieniędzy? Ludność Krakowa jest przecież przyzwyczajona do wysokiego poziomu sztuk; trzeba jej tylko godnie umieć podać wielką sztukę sceniczną.

Teatr J. Słowackiego ma za sobą zbyt świetną tradycję, aby nadal trwał w tym stanie poniżenia, w jakim się znajduje obecnie. Dlaczego dyrekcja nie pomyślała o godnem przedstawieniu Słowackiego i Wyspiańskiego, do których jest najbardziej powołana ze wszystkich teatrów w Polsce? Jeżeli brak talentów aktorskich, niech się znajdzie choć inwencja inscenizacyjna. Jakżeż tu wygląda rola pierwszego teatru, poważnej, „nowoczesnej" sceny, w której sztuki poważne i nowoczesne padają, a największą ilością spektaklów cieszą się widowiska popularne: „Zaczarowane koło", „Szklana góra" i „Krzyżacy"? Gdzie jest wielki repertuar? Gdzie jest patron teatru. Słowacki? Przestańmy się łudzić „placówką polskiej twórczości dramatycznej". Czy do reprezentacji tej twórczości należą „Krzyżacy", „Betleem polskie", „Miód kasztelański", „Szklana góra", „Kościuszko pod Racławicami", „Nowy Don Kiszot"?

Nieszczęściem teatru im. J. Słowackiego jest brak sił aktorskich. Nie było — można powiedzieć — w tegorocznym zespole teatru (poza p. Wysocką) ani jednego wybitnego artysty, ani artystki. Przynajmniej jeżeli tacy byli, pod opieką dyr. Trzcińskiego nie pokazali nic nadzwyczajnego i wielkiego. To jest wstyd na Kraków — miasto kultury aktorskiej, kuźnię gwiazd scenicznych polskich. Poczekamy trochę, aż z tego zespołu Warszawa przyciągnie kogoś, aby wyolbrzymiał w olśniewający talent. Gdzie wina? Nie w gażach. W stosunkach, w postępowaniu, w atmosferze przedewszystkiem, która w krakowskim teatrze jest niezdrową.

Obecnie cały szereg artystów i artystek opuszcza teatr Słowackiego. Mówi się o egzodusie 16 artystów, należą tu między innemi pp.: Żmijewska, Buczyńska, Mazarekówna, Kossocka, Kustowski, Rodziewicz, Krasnowiecki, Szymański, Chmielewski, Białkowski i Brandt. Prawie wszystkich tych artystów angażował p. Trzciński, prawie wszyscy pracują dopiero od lat kilku na scenie krakowskiej. Okazało się, że atmosfera krakowskiego teatru przestała już działać na aktorów ożywiająco i kształcąco. Jedni z radością odchodzą z teatru, gdzie kwaśnieli w bezczynności, innych pozbywa się z lekkiem sercem dyrekcja. A przecież warunkiem niezbędnym rozkwitu teatru jest przywiązanie aktorów, które powstaje z dłuższej w nim pracy i z życzliwego stosunku dyrekcji do pracowników. A już o tem, by teatr mógł w takich warunkach stać się szkołą dla aktorów, mowy być nie może. Staje się przygodnym epizodem w karjerze aktora.

Obecny dyrektor nie lubi krytyki. A przecież żaden dyrektor teatru w Polsce nie jest z taką życzliwością przez prasę traktowany, jak p. Trzciński przez prasę krakowską. Recenzenci nie mają poprostu sumienia napisać

KRONIKA KRAJOWA.

To mało p. ministrze!

Minister Sokal przyznał komisarjatowi Rządu na m. st. Warszawę sumę 1.000 zł. na zapomogi doraźne dla rodzin rannych i poległych podczas pościgu za bandytami w dniu 17 b. m.

Król. Huta — „Nieznanemu Żołnierzowi"

W nocy z ubiegłej soboty na niedzielę nieznana ręka złożyła na rynku w Królewskiej Hucie płytę ku czci Nieznanego Żołnierza polskiego. Żołnierze 75 p. p. zaciągnęli wartę przed płytą, na której przez cały dzień ludność polska składała wieńce i kwiaty. Jest to pierwsza płyta Nieznanego Żołnierza na Górnym Śląsku.

Familijne rządy w województwie nowogrodzkim.

Stosunki w administracji na kresach wschodnich obfitują wciąż w rażące anomalje. Jednym z tego rodzaju kwiatków jest fakt następujący:

Wicewojewodą, w urzędzie województwa w Nowogródku, którego szefem był ostatnio obecny minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz — jest niejaki p. Parafanowicz; **żona jego jest naczelnikiem wydziału pracy i opieki społecznej(!)**, zaś siostra **jego żony p. Trepkówna szefem wydziału budżetowego województwa.** Nasuwa się pytanie, czy fakt ten jest wiadomy panu ministrowi i czy zdaniem jego jest zgodne z przepisami istnienie familijnych rządów w urzędzie drugiej instancji?

Grad rozbił głowę pastuchowi.

10 MINUTOWY HURAGAN POD WARSZAWĄ

„Express Poranny" donosi, że w powiecie błońskim padał grad niezwykłej wielkości. — Mimo tego, że trwało to około 10 minut, szkody są dość znaczne. W miejscowości Nadatki znaleziono **pastucha z rozbitą głową, najprawdopodobniej od bryły lodowej niezwykłej wielkości.** Połączony z gradem huragan otarł się także o Warszawę. W Jabłonnej **powyrywał drzewa przydrożne i połamał większość słupów telegraficznych.** W sadach owocowych huragan poczynił wielkie spustoszenia. W Henrykowie pod Warszawą rozwalił **on stodołę i zrzucił dach z budynku.**

Marjawici chcą umrzeć.

SPRZYKRZYŁO IM SIĘ I GŁOSZĄ KONIEC ŚWIATA.

Z okolic Łodzi otrzymujemy wiadomości, że marjawici, których główną siedzibą w tamtych miejscowościach jest Zgierz, rozpoczęli intensywną działalność na terenie wszystkich okolic podłódzkich. W tramwajach i pociągach jeżdżą księża marjawiccy i rozdają specjalne „wezwania" do wszystkich, nawołując do zapisywania się w „Księgę Żywota". W wezwaniach zapowiadają rychły koniec świata, przyczem zaznaczają, że do księgi tej mogą zapisywać się nie tylko chrześcijanie, lecz i żydzi, mahometanie, wyznawcy Konfucjusza i Buddy. A poganie, fetyszyści też, czy nie?

—o—

ŚMIERĆ GEN. BRYG. EM. PROCHASKI. W Tarnowie zmarł nagle na udar serca gen. bryg. Emil Prochaska, d-ca 7 dyw. piechoty w Częstochowie. Zmarły karjerę swą rozpoczął we wojsku austrjackiem, skąd po przewrocie już jako generał przeszedł do armji polskiej. Za swoje usługi na froncie został odznaczony orderem „Virtuti Militari", „Krzyżem Walecznych", francuską „Legją Honorową".

POLSKA ESKADRA LOTNICZA JUŻ BLISKO POLSKI. Eskadra lotnicza polska, złożona z 7 samolotów, z generałem Zagórskim na czele, przyleciała mimo fatalnej pogody do Pragi. Polscy lotnicy doznali bardzo serdecznego przyjęcia ze strony czechosłowackich władz lotniczych, oraz wielu członków korpusu dyplomatycznego. Pobyt tej grupy lotniczej w Pradze potrwa do czwartku po południu. Reszta eskadry, zatrzymana w skutek złej pogody w Udine, czeka na polepszenie się warunków atmosferycznych i **połączy się z pierwszą grupą w Krakowie.** Przylot polskich lotników do Warszawy nastąpi prawdopodobnie 30 lipca.

GIMNAZJUM XX. MARJANÓW NA BIELANACH POD WARSZAWĄ komunikuje, że z powodu rozbudowy internatu i gimnazjum, zjazd dawnych i nowoprzyjętych wychowanków przesunięto na 14 września, zaś zjazd kandydatów na egzamin wstępny na 10 września. Miejsce w Zakładzie może się znaleść jedynie dla kandydatów wzorowego zachowania, dobrych postępów, w normalnym wieku i o ile starczy miejsc. Kancelarja do dnia 20 sierpnia nie czynna.

KOLONJE LETNIE DLA DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC. W ubiegłym tygodniu przejeżdżały przez Poznań dzieci polskie z Niemiec w drodze na wywczasy wakacyjne. Kolonje letnie dla tych dzieci zostały zorganizowane z inicjatywy Związku Obr. Kr. Zach., który zajął się zarazem przewiezieniem dzieci i ich rozlokowaniem po wsiach i miasteczkach całej Polski. Dotychczas umieszczonych zostało 150 dzieci z Gdańska, 700 z Berlina, 240 z Lipska, 25 z Drezna i 40 z Wrocławia. Spodziewany jest jeszcze przyjazd około 700 dzieci śląskich i 600 z Westfalji.

ZGON SENATORA RABINA JEHUDY KOWALSKIEGO. We Wrocławiu zmarł po nieudałej operacji, rabin Jehuda Kowalski, członek senatu polskiego.

ZNÓW MORD NA KRESACH. Dnia 23 b. m. dobrze uzbrojona banda, złożona z kilkunastu ludzi, napadła na dom Wincentego Osińskiego pod Kowlem. Bandyci zamordowali teścia Osińskiego, pobili dotkliwie resztę znajdujących się w domu osób.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Kopalnia złota w Czechach.

W czasie od stycznia 1924 r. do połowy roku 1925 w miejscowości Roudna wydobyto ogółem 509 ton rudy złota, z czego po przetopieniu otrzymano 409 kg. czystego złota i 1600 kg. czystego srebra. Pierwsze czechosłowackie dukaty, wydane przez ministerstwo finansów, zostały sporządzone ze złota wydobytego w Roudnej.

Nie będzie się kurował

bo nie dostał wizy.

Otrzymano z Moskwy informacje, że Trocki stara się o wizę na wyjazd dla siebie i rodziny do Niemiec, w celu kuracyjnym. Pomimo starań przyjaciół, rząd Sowietów odmówił Trockiemu wizy.

Kto pozwolił widzieć niewidomym?

20 lipca r. b. przypadła setna rocznica wynalezienia przez Francuza, Louis Braille, alfabetu i pisma punktowego dla niewidomych. Poprzednikiem Braille'a był już w r. 1763 Valentin Hany, wynalazca alfabetu wypukłego. Jeszcze za Ludwika XVI otwarto, dzięki staraniom Hany, pierwszą szkołę dla niewidomych w Paryżu. Dopiero jednak wynalazek Braille'a stworzył metodę dostępną dla wszystkich niewidomych. Pisarze, muzycy, adwokaci pozbawieni wzroku potrafili, dzięki systemowi Braille'a, pracować, tworzyć społem — z wielką rodziną widzących.

PROF. HALECKI W GENEWIE W ZASTĘPSTWIE P. CURIE-SKŁODOWSKIEJ. Komisja Ligi Narodów dla współpracy umysłowej rozpoczęła obrady 22 b. m. w Genewie. Pani Curie-Skłodowska, nie mogąc przybyć do Genewy, powierzyła swoje zastępstwo prof. Haleckiemu, rzeczoznawcy polskiemu, który przedstawił raport w sprawie ułatwienia kontynuowania prac naukowych kończącym uniwersytet. Prof. Baliński Jundziłł, prezes Międzynarodowej Federacji studentów, przedstawił komisji dezyderaty młodzieży uniwersyteckiej.

ŚLUB POLSKIEGO DYPLOMATY W LONDYNIE. Onegdaj odbył się w kościele św. Jakóba w Londynie ślub sekretarza poselstwa polskiego, hr. Raczyńskiego z p. Markham.

NAJWIĘKSZY WŁOSKI AUTOMOBILISTA ASCARI ZMARŁ. Podczas wyścigów automobilowych w miejscowości Monthlery pod Paryżem o wielką nagrodę Francji, przewrócił się wraz z wozem znany włoski automobilista, Ascari, który następnie otrzymał wielką nagrodę Alfa-Romeo. Ascari doznał tak ciężkich obrażeń, że w drodze do szpitala zmarł.

Ascari, jeden z najlepszych włoskich automobilistów, był wielokrotnym zwycięzcą na torach europejskich, oraz włoskich „Targa Florio".

„ZWIĄZEK ZAPIECZĘTOWANYCH UST". W Anglji założył nauczyciel Dr Smith związek, który postawił sobie za zadanie wypowiedzenie walki plotkarstwu we wszelkiej formie. Członkowie tego związku zobowiązani są, że nie mówią o nikim źle, bez względu na to, czy ktoś na to zasługuje, lub nie zasługuje. Związek obrał sobie nazwę: „Związek zapieczętowanych ust". Organizacja ta liczy już kilka tysięcy członków, a w jej liczbie nawet parę... pań!

ELEKTRYCZNA MASZYNA DO PISANIA. Inżynier angielski Murray wynalazł maszynę do pisania na odległość. Od teraz przy pomocy można udorzać w klawiaturę maszyny do pisania w Londynie, podczas gdy rękopis lub list będzie wypisany w Nowym Jorku. Ta maszyna do pisania będzie mogła działać na odległość 8000 kilometrów. Jest to po prostu zastosowanie w większych rozmiarach aparatu telegraficznego systemu Hughesa.

—o0o—

„kochanemu Teofilowi" coś nieprzyjemnego. Niewątpliwie p. Trzciński jest człowiekiem kulturalnym i sympatycznym. Ale nie da się zaprzeczyć, że jego ręka winą obecny upadek krakowskiej sceny. Grozi jej upadek jeszcze większy, jeśli miasto nie wyłoni komisji teatralnej, któraby objęła kontrolę nad kierownictwem teatru. Naszem zdaniem, komisja ta winna zająć się przedewszystkiem sprawą personalu krakowskiego. W kołach aktorskich mówi się dzisiaj o p. Trzcińskim z ogromnem rozgoryczeniem. Trzeba powody tych skarg zbadać i usunąć. Nadto komisja winna chronić niezawisłości repertuaru od takich nieuzasadnionych lub haniebnych obaw, jakie zadecydowały o niewystawieniu „Antychrysta". Przecież to kompromitacja teatru w najwyższym stopniu przed całą Polską.

P. Trzciński oświadczył do naszego współpracownika: „Kraków zasługuje już na to, by dyrekcję teatru Słowackiego objęli pp. Marjan Dąbrowski, Turski i Lubelski"... My jesteśmy zdania, że zasługuje. P. Trzciński nie jest niezastąpionym (podobno siedm teatrów kłóci się o niego — jak o Homera siedm miast...), ale i on pod dobrą kontrolą komisji, która jego łatwo rozleniwiającej się naturze jest niezbędna, potrafi utrzymać teatr Słowackiego na odpowiednim poziomie. Krytykujemy bez animozji (pomoc p. Haeckera jest więc p. Trzcińskiemu całkiem niepotrzebna) i wzywamy o kontrolę dla dobra teatru i w interesie samego dyrektora.

Z wakacji.

Prof. Nowak o wodach krynickich. — Rozbudowa Krynicy. — Kiedy będzie zatwierdzony plan regulacyjny?

Dzięki uprzejmości prof. Nowaka, bawiącego tu na poszukiwaniach geologicznych, mogę podzielić się z czytelnikami następującemi jego spostrzeżeniami:

Najpierw stwierdzić należy, że wbrew utartej terminologji, Krynica nie leży na „Podkarpaciu" — jak się to mówi i pisze w prasie codziennej — lecz wręcz przeciwnie, w najgłębszem centrum Karpat, t. j. w pasmie t. zw. geologicznie Beskidu magórskiego, obejmującego najwyższe szczyty Karpat polskich fliszowych, obfitujących w cały szereg użytecznych kopalń, jak nafta po zewnętrznej (północnej) stronie i szeregu wód mineralnych (szczaw) po stronie południowej. Do najbardziej znanych ze względu na obfitość źródeł należy Krynica, gdzie odkryto dotąd około 86 źródeł, z których zaledwie drobna tylko część jest obecnie zużytkowana dla celów leczniczych.

Mimo tej wielkiej obfitości źródeł rodzimych, przedsięwzięto cały szereg wierceń, które wydały nadzwyczajne rezultaty, gdyż w ten sposób odkryto w Nr. I (Dudzik) w głębokości 180 m. główne źrodło, zaopatrujące, obok Słotwinki, kąpiele krynickie w doskonałe szczawy alkaliczne, następnie „Zubera" w głębokości przeszło 800 m., dającego wprost olbrzymie ilości gazów i szczawę lekko słoną, zawierającą największy procent sody (blisko 19%) ze wszystkich źródeł europejskich, dalej, odwiercony w ubiegłym roku Nr. III, dający około 50 litrów szczawu na minutę, która to produkcja przeznaczona jest już do nowo budujących się łazienek. Przewidujący zarząd przystępuje do dwóch dalszych wierceń, mając na oku przyszłą rozbudowę Krynicy, która ze względu na ogromny zasiąg pola źródlanego, zajmującego przestrzeń o powierzchni przeszło 20 km^2, zapowiada się wprost świetnie.

Sprawa ta łączy się ściśle z rozbudową Krynicy, którą kierują prof. O. Nadolski z techniki lwowskiej. Plan ten przewiduje budowę nowych łazienek, obliczonych na kilkaset kabin, obecnie już budowanych, nadto zamierzone jest w najbliższym czasie zburzenie t. zw. zamku, na którego miejscu ma stanąć olbrzymi hotel o kilkuset pokojach, połączony piękną, krytą kolumnadą, ze staremi źródłami; nadto ma stanąć nowy budynek teatralny, zbudowany według najnowszych wymogów, zamiast dotychczasowego, nieodpowiadającego już swemu przeznaczeniu, drewnianego budynku: Rząd pod tym względem okazuje należyte zrozumienie, akceptując przedłożony kosztorys.

Piekącą sprawą jest zatwierdzenie planu regulacyjnego, opracowanego w szczegółach, który jednak — jak to zwykle u nas bywa — spoczywa gdzieś na biurku u referenta i czeka zmiłowania bożego, a tymczasem każdy z domorosłych architektów buduje według swojego, zwykle niefortunnego pomysłu, wstrętne budy, nazywając je pretensjonalnie willami, które najczęściej nieestetycznym wyglądem swoim budzą niesmak, a co najgorsza, budowane są w ten sposób, że z góry uniemożliwiają wykonanie planu regulacyjnego.

Żywimy przekonanie, że bawiący obecnie w Krynicy premjer Grabski, któremu niezawodnie los Krynicy leży na sercu, spowoduje przyspieszenie zatwierdzenia planu regulacyjnego, tembardziej, że bawi tutaj p. minister robót publicznych Rybczyński, który konieczność spełnienia tego postulatu, widząc braki na miejscu, uznać bezwarunkowo powinien.

Zaznaczyć z przykrością prawdziwą musimy, fakt, że nowo budujące się budy w większości należą do mniejszości narodowej, bo procentowo na rzecz starozakonnych wypada aż 90% nowych budowli, widząc w nich najlejszą lokatę kapitału.

Krynica, 25 lipca. Dr Kr.

Listy do Redakcji.

Dwie miary żydowskie.

„Krzykiem na pustkowiu jest nasza poezja. Z nikim nie zespolona. Z nikim nie związana. Rezonerstwo, pantoflarstwo, rozpylanie się, dymki, splunięcia w mroźną nędzę. Bez wiary w nikogo. Groteskowy cynizm i upadek własnej indywidualności. Gdyż bez Boga w sercu, bez zapładniającej idei przewodniej, bez łączności z narodem, z żywemi cierpiącemi częściami jego".

Co to jest? spytacie. To zapewne jakiś najbardziej chrześcijański z krytyków nawołuje do uzdrowienia współczesnej poezji polskiej.

Nie. — To żydowski poeta Leiwik tak upomina dzisiejszych żargonowych poetów. („N. Dziennik" z 27 b. m.).

A właśnie żydzi, którzy się wcisnęli do naszej literatury, wszelkiemi siłami propagują ateizm i internacjonalizm, a więc odstąpienie od Boga i narodu.

Ale co innego jest prawda na użytek własnego plemienia, a co innego jej sfałszowany ersatz, mający służyć do zatrucia duszy gojów.

W. A.

Zawody teatralne we Lwowie.

KOŃCOWA ROZGRYWKA SOSNOWSKI — BARWIŃSKI. — P. BARWIŃSKI COFNĄŁ KANDYDATURĘ.

Na stanowisko dyrektora teatrów miejskich we Lwowie wpłynęło ofert aż 37. Są wśród nich obok poważnych kandydatów także inżynierzy tak budowlani, jak i leśni, byli urzędnicy magistraccy, profesorzy gimnazjalni, byli urzędnicy bankowi, śpiewacy, reżyserzy kinowi, prawnicy, ludzie, którzy skończyli nawet szkołę dramatyczną i ludzie, którzy skończyli już 30 lat. Istotnie humorystyczne, gdyby nie to, że smutne. Czy taką teatry lwowskie mają opinję, aby się o nie ubiegano, jak o budę cyrkową?

Przy ostatecznym finishu opinja opowiedziała się za przedyskutowaniem definitywnem ofert **p. Sosnowskiego i Barwińskiego.** P. Barwiński, który się podał do spółki z Adwentowiczem, znalazł jednak wielu wrogów ze względu na to, iż jest żydem (Herzem) i — jak donoszą — **wycofał już swoją kandydaturę.** Zostałby zatem zwycięsca — bez przeciwnika — p. Sosnowski.

—o-O-o—

Badanie lekarskie kandydatów do służby państwowej.

Rozporządzenia Rady Ministrów, dotyczące służby przygotowawczej i egzaminu praktycznego kandydatów do służby państw. przewidują, że przed przyjęciem do służby przygotowawczej, władza powołana do mianowania, zasięga opinji lekarza urzędowego co do stanu zdrowia kandydata.

Celem unormowania trybu postępowania przy poddawaniu kandydatów do służby państwowej badaniu lekarskiemu, wydało prezydjum Rady Ministrów w porozumieniu z ministerstwem spraw wewn., okólnikiem Nr. 73 normy postępowania, których władze obecnie będą musiały ściśle przestrzegać. Badanie lekarskie w myśl tego okólnika zarządza władza, powołana do przyjęcia kandydata do służby, **przez lekarza urzędowego,** właściwego ze względu na miejsce zamieszkania kandydata; wynik badania przesyła lekarz następnie w drodze urzędowej władzy, od której otrzymał polecenie. Rozp. podnosi z naciskiem, że badanie lekarskie winno mieć miejsce tylko przed przyjęciem do służby, **gdyż** inaczej **jest nieracjonalne** i zbędne.

Rozporządzenie to zawiera również i postanowienia, dotyczące urlopów dla poratowania zdrowia; urlopy takie mają być udzielane tylko na podstawie świadectwa lekarskiego, przyczem władza może według swego uznania zarządzić zbadanie funkcjonarjusza przez lekarza urzędowego. (a).

Z sali sądowej.

Steigerowcy przed sądem.

OBSTRUKCJA OBROŃCÓW.

Szesnasty dzień procesu Steigerowców minął pod znakiem formalnej obstrukcji ze strony obrońców, którzy zażądali przesłuchania całego szeregu świadków rzekomo na dowód niewinności Kornhabera i Jägera, oraz rzekomego współdziałania Pańczyszyna w zamachu. **M. in. zażądała obrona, aby wszystkich świadków z rozprawy Steigera, których jest kilkudziesięciu, skonfrontować z Pańczyszynem,** a to dla agnoskowania, czy nie jest on może identycznym, z osobnikiem przez nich widzianym.

Prokurator ze swej strony zażądał przesłuchania w charakterze świadków aplikanta sądowego Blaschkego na okoliczności, towarzyszące zeznaniom Mykityna i Dwornickiego, Blaschke bowiem był obecnym przy ich przesłuchaniu jako drugi aplikant, przydzielony do sędziego Rutki, oraz o przesłuchanie wywiadowcy Kierepki, przed którym Mykityn poczynił ważne zeznania dla sprawy.

Trybunał odłożył powzięcie decyzji w tej sprawie na później i przystąpił do przesłuchania jako świadka dra Lwa Hankiewicza, który po przesłuchaniu zgłosił się jako prywatny zastępca poszkodowanego Pańczyszyna. Dr. Hankiewicz zeznał, że posiada w ręku list, otrzymany od komunisty Jaworskiego, przebywającego obecnie w więzieniu we Wronkach, w którym to liście autor jako b. sekretarz partji komunistycznej we Lwowie stwierdza, że znał wszystkich jej członków, ale **Mykityna między komunistami nigdy nie było.**

Prokurator domagał się włączenia tego listu do aktów, wobec sprzeciwu jednak obrony, wniosek swój cofnął. Następnie miał zeznawać Pańczyszyn, jednakowoż obrońcy oświadczyli, że nie mieli możności zapoznać się jeszcze z jego aktami, nastąpiło tedy przesłuchanie podinspektora Piątkiewicza, który z ramienia policji warszawskiej prowadził śledztwo przeciw Pańczyszynowi. Z protokołów nagromadzonych przez niego z okazji śledztwa wynika, że jeżeli przybył do Lwowa jako najlepsza siła śledcza warszawska, to zawiódł grubo pokładane nadzieje. Protokoły jego i doniesienia do Prokuratury lwowskiej pełne są sprzeczności, niejasne i pogmatwane; przewodniczący z trudem uzupełniał je, poprawiał i uzgadniał.

Zawarcie konwencji polsko-włoskiej w sprawie ubezpieczeń.

W dniu 22 b. m. została podpisana w Rzymie konwencja, na zasadzie której Towarzystwa włoskie, działające w Polsce, mają obowiązek **zwaloryzowania ubezpieczonych kapitałów na 15%** w złocie. Gdy się zważy, że wspomniane Towarzystwa utraciły skutkiem inflacji wszystkie posiadane w Polsce aktywa, wówczas przyjętą stopę waloryzacyjną uznać należy za bardzo korzystną i pomyślną.

Rokowania trwały przez cały miesiąc ze względu na niesłychanie skomplikowaną technikę interesu ubezpieczeniowego. W ostatnich dwóch tygodniach delegaci pracowali po dwadzieścia godzin na dobę. Zasadnicze znaczenie Konwencji polega i na tem, że przyjęto za granicą w traktacie międzynarodowym polskie zasady waloryzacji, których stworzenie jest bez wątpienia zasługą premjera Grabskiego.

Z naszej strony przewodniczył delegacji Dr. Henryk Gruber, dyrektor państw. Urzędu Kontroli Ubezpieczeń; w skład delegacji wchodzili: radca ministerjalny p. Aleksander Weryho i dyrektor Lubaszek. Z ramienia Poselstwa w Rzymie współpracował pierwszy sekretarz i chargé d'affaires p. Drohojowski. Ze strony włoskiej uczestniczyli: minister pełnomocny p. Amedeo Giannini, baron Morpurgo, p. Frigiessi, dr. Cleva, oraz inni.

Po uroczystem podpisaniu Konwencji w Palacu Chigich, przyjął delegatów Mussolini, który w odpowiedzi na przemowę dyr. Grubera oświadczył, że uważa ten akt za dalszy krok do zbliżenia się Włoch do Polski, — Narodów, które łączy wspólna tradycja cywilizacji i **religji katolickiej** (co korespondent PAT-a opuścił prawdopodobnie celowo... przyp. Red.).

Rzym, dnia 22 lipca 1925 r. **R. T.**

Ruch wydawniczy.

M. M. LOYOLA: „Powitanie Jezusa". Jako numer trzeci wydawanej przez Księgarnię „Kroniki Rodzinnej" „Bibljoteczki Eucharystycznej" ukazało się cenne dziełko Matki Marji Loyoli p. t. „Powitanie Pana Jezusa w Komunji św." w doskonałem tłómaczeniu z angielskiego Teresy Wodzickiej.

M. M. Loyola posiada wielką znajomość różnych stanów duszy ludzkiej i umie tę znajomość wykorzystać dla kierowania serc i umysłów ku Bogu, a czyni to z taką subtelnością kobiecą, iż zjednywa bezapelacyjnie dla sprawy Bożej wszystkich, którzy z jej pismami się zapoznali.

Pierwsze wydanie „Powitania Pana Jezusa w Komunji św." było od kilku lat wyczerpane, to też liczni zwolennicy prac ascetycznych Matki M. Loyoli powitają z zadowoleniem ukazanie się tej książki w nowem wydaniu, dodatnio się przedstawjającem pod względem zewnętrznym.

DR JULJAN MAKOWSKI: „Zobowiązania międzynarodowe Polski". Poznań, 1925. Fiszer i Majewski. Cena 3 zł.

Jako trzeci zeszyt części I-ej „Encyklopedji prawa obowiązującego w Polsce", ukazała się praca J. Makowskiego, naczelnika wydziału traktatowo-naukowego Ministerstwa spraw zagranicznych. Przedstawia ona w formie zwięzłej i przejrzystej wszystkie umowy międzynarodowe, które Polska zawarła od chwili powstania do czasów obecnych. Książka składa się z pięciu części, które omawiają kolejno traktaty zasadnicze, umowy polityczne, umowy gospodarcze i społeczne, umowy konsularne i umowy zbiorowe. Będzie ona bardzo pożyteczna dla młodzieży studjującej na wydziałach prawnych.

PROF. JÓZEF SUŁKOWSKI: „Przewalutowanie przedsiębiorstw handlowych". Poznań, 1925. Fiszer i Majewski. Cena 2 zł. Jako siódmy numer Bibljoteki „Ruchu prawniczego i ekonomicznego" ukazała się praca prof. Uniwersytetu poznańskiego, zawierająca dokładną analizę wszystkich przepisów, dotyczących przewalutowania przedsiębiorstw handlowych, oraz wskazująca na właściwą interpretację tych przepisów.

STEFANJA M. POSADZOWA: „Pierwsze opowiadania historyczne dla małych dzieci". (Bibljoteka Wychowania Przedszkolnego. Zeszyt V.). Nakład Księgarni św. Wojciecha. — Stron 94.

Podania o Lechu, Orle Białym, Krakusie, Wandzie, Popielu i Piaście do użytku matek, nauczycielek i kierowniczek ochron. Zaleca je zręcznie opracowana fabuła, styl literacki i polot, zwłaszcza w podaniu o Orle Białym.

Z pod pióra autorki, znanej w świecie pedagogicznym, w tejże Bibljotece, wyszły poprzednio: Pierwsze Śpiewki, Piosnki Lenartowicza, Gry Ruchowe i uwagi z dziedziny metodyki wychowania, które krytyka fachowa przyjęła nader życzliwie.

Zapiski literackie.

„UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA" PO ANGIELSKU. Głośna sztuka Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka" ukaże się niebawem w tłomaczeniu angielskiem. Przedmowę napisze Bernard Shaw. Na jego wyraźne życzenie wystawi ją w przyszłym sezonie jedna z najpoważniejszych scen Londynu. Będzie to pierwsza polska premiera w stolicy Anglji.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Sytuacja gospodarcza Niemiec.

Co mówią o niej sami przemysłowcy niemieccy.

„Polonja" katowicka zamieszcza interesujące szczegóły z tajnego memorjału Zjednoczenia niem. związków pracodawców do kanclerza Rzeszy, przedstawiającego w rzeczywistem świetle położenie gospodarcze Niemiec. Ze względu na toczącą się wojnę celną z tym naszym sąsiadem warto zwrócić nań uwagę.

Deficyt bilansu handlowego Niemiec w ub. r. wyniósł 2.7 miljardów marek rent., rozwój zaś stosunków w roku bieżącym każe spodziewać się wzrostu deficytu do 5 miljardów. Gospodarstwo niemieckie potrzebuje, aby móc wyżywić państwo i ludność, a obok tego wypełnić zobowiązania reparacyjne — importu w wysokości 14 miljardów marek rentowych. Środków zaś na to może dostarczyć jedynie eksport. Tymczasem wywóz niemiecki za rok ub. przedstawia wartość 5 miljardów, względnie 50% eksportu z r. 1913, a że dostarczył tylko 30% kontyngentu potrzebnego na pokrycie wspomnianej cyfry koniecznego eksportu. Całą siłę eksportu niemieckiego stanowi wywóz gotowych fabrykatów, ten zaś z 6.8 miljardów zł. marek w 1913 r. spadł w ub. r. na 4 miljardy. Zmienił się również wybitnie na niekorzyść stosunek importu do eksportu fabrykatów gotowych. Przed wojną nadwyżka eksportu w tym dziale wynosiła 5 miljardów, a ub. r. spadła ona do 2.8 miljardów marek zł. To jedna strona zagadnienia, która wywołuje u autorów memorjału poważne troski.

Innym problemem, przedstawiającym się również niepomyślnie, o ile idzie o korzystny rozwój kultury i dobrobytu Niemiec wogóle, jest kwestja aprowizacji. Gęstość zaludnienia Niemiec wynosi dziś 132 osób na 1 klm², co oznacza wzrost o 6.5% w porównaniu ze stanem przedwojennym. Tymczasem zmniejszył się znacznie rozporządzalny zapas żywności. Produkcja bowiem zbóż chlebowych z 14.6 milj. ton w r. 1913, spadła na 8.7 w r. 1924, a zbiory ziemniaków z 44 milj. ton przed wojną, na 36.3 milj. ton. Produkcja mięsa na głowę wyniosła w Niemczech w r. 1923 17.9 kg., wobec 43 kg. przed wojną. Produkcja cukru stanowi dziś zaledwie 40% stanu przedwojennego. A jednak przed wojną sprowadzały Niemcy dodatkowo środków żywności za 2.8 miljardy marek zł. Dziś zaś import środków żywności nie tylko nie stoi na poziomie przedwojennym, ale nawet pokaźnie się zmniejszył. Wystarczy nadmienić, że in[illegible] dochodzi zaledwie do jednej trzeciej części stanu przedwojennego.

Słusznie więc zwracają przemysłowcy niemieccy uwagę na to, że utrzymanie stopy życiowej tylko na poziomie przedwojennym, stać się może jedynie zapomocą najwyższego napięcia efektu pracy, połączonego z najstaranniejszą kalkulacją we wszystkich publicznych i prywatnych gospodarstwach i przy największej oszczędności. Tymczasem sytuacja dzisiejsza nie usprawiedliwia wcale nadziei, aby Niemcy zbliżyły się do tego celu.

Nie zapomniano też w omawianym tu memorjale o głośnej fali pożyczek Ameryki dla przemysłu niemieckiego. Oto jak zapatrują się na tę kwestję sami przemysłowcy. Dopingowanie gospodarstwa — mówi memorjał w dalszym ciągu — przez zaciąganie zagranicznych długów, wywołało tylko samołudzenie się kół gospodarczych, opinji publicznej i ogółu robotników. Doprowadzono też do tego, że mimo utraty ważnych okręgów przemysłowych, liczba zatrudnionych dziś w przemyśle niemieckim robotników, dochodzi do normy przedwojennej. I jakkolwiek zakłady pracują na ogół tylko do 70% swej zdolności produkcyjnej, to liczba bezrobotnych spadła dziś do 450.000 wobec 1.3 milj. w początkach r. 1924. Trudności jednak z tych faktów wnioskować o trwałem uzdrowieniu gospodarstwa. Tylko przez zaciągnięcie długów zagranicą dała się sztucznie zmniejszyć liczba bezrobotnych. Sytuacja zaś jest poważniejsza niż kiedykolwiek.

Memorjał kończy się następującymi charakterystycznemi uwagami: Jeżeli groźne następstwa załamania się przedsiębiorstw nie nastąpiły jeszcze dotąd, to zawdzięczać to należy faktowi, iż gospodarstwo niemieckie uzyskało w dziesięcioleciach okresu przedwojennego wielką siłę wewnętrzną i że taki organizm zwolna tylko zamiera.

Tak wygląda sytuacja gospodarcza Niemiec w tajnem i szczerem oświetleniu najpoważniejszego niemieckiego związku przemysłowego. Czy w tej sytuacji wolno było Niemcom doprowadzić do zerwania stosunków handlowych z Polską i do wojny celnej, niech osądzi bezstronna opinja obu zainteresowanych narodów.

Przemysł górnośląski wobec wojny celnej z Niemcami.

Przemysł górnośląski w okresie ostatniego roku z powodu ciężkiego kryzysu gospodarczego oraz skurczonego zbytu na rynku wewnętrznym był zmuszony do zredukowania produkcji. Z istniejących na Górnym Śląsku 21 wielkich pieców czynnych jest tylko 6, to znaczy 25.5 procent, podczas gdy w normalnych czasach było ich w ruchu 16 czyli 76 procent. Przemysł górnośląski wobec konieczności przystosowania się do potrzeb rynku krajowego zmuszony jest do zaprowadzenia szeregu inwestycyj i zrekonstruowania swego aparatu. Projekty te są uzależnione w pierwszym rzędzie od kapitału oraz uregulowania stosunków z Niemcami. Obecnie aktualnem jest w sferach przemysłowych na Górnym Śląsku zagadnienie, jak długo będzie trwał zatarg celny z Niemcami, oraz czy i kiedy doprowadzi on do zawarcia traktatu handlowego. Również trwa niepewność co do tego, czy rząd polski przetrwa przy swoich postulatach aż do końca. — Zdaniem rzeczoznawców niepewność ta przysparza polskiemu przemysłowi znacznie więcej szkód, niżby mogła przynieść otwarta wojna celna z Niemcami, wypowiedziana w sposób zdecydowany, ponieważ hamuje ona przedsiębiorczość. Również ważną kwestją absorbującą obecnie przemysł górnośląski jest kwestja dzisiejszego dziesięciogodzinnego dnia pracy, gdyż termin, w którym moc prawną rozporządzenia o 10 godzinnym dniu pracy upłynął z dniem 21 lipca, a rokowania przemysłowców z robotnikami nie dały żadnego rezultatu.

Światowa flota.

Największa z do dziś największa na świecie organizacja ubezpieczeniowo-okrętowa, sławny Lloyd, o którego ciekawej historji swego czasu pisaliśmy, wydaje t. zw. Lloyds Register of Shipping. Ostatnie jego wydanie przynosi ciekawe zestawienie zmian we flocie kupieckiej całego świata w ciągu ostatniego dziesięciolecia, to jest czasu wielkiej wojny.

Otóż dzisiejsza flota liczy 64,641.418 ton, czem są objęte tylko jednostki większe, to jest od 100-tonowych. W porównaniu z ostatnim rokiem wzrosła o 617.351 ton, mimo to jednak jest mniejsza od stanu z 1923 roku o 524.820 ton. Nadto zauważyć łatwo przemianę rodzaju floty: z żaglowej staje się ona parową; ubyło bowiem żaglowców w 248.385 ton w ostatnim roku (t. j. 12 miesiącach do czerwca br.) świadczy, że faktycznie flota parowa wzrosła o 866.236 ton. — Oczywiście pierwsze miejsce zajmuje Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanji. Coprawda jej zasada, że musi mieć taką flotę jak reszta krajów razem, przestała obowiązywać z początkiem obecnego stulecia. W roku 1895 na 25 miljonów ton (w tem 16,9 parowców i motorowców, 8,2 żaglowców) floty światowej, angielska liczyła istotnie przeszło 12 miljonów (9,7 par., 2,4 żagl.). W każdem z następujących dziesięcioleci angielski tonaż wzrastał wprawdzie o 3,7 milj. ton, równocześnie jednak przyrost innych krajów liczył 10,9 i 13,2 milj. ton. Toteż dziś flota Wielkiej Brytanji wynosi „zaledwie" 30% światowej, wyrażającej się cyfrą 64.6 miljonów ton.

Jaki udział przypada w tem na poszczególne kraje, unaocznia następujące zestawienie, obejmujące tylko morskie (nie nadbrzeżne) jednostki parowe i motorowe. Pierwsza liczba przypada na stan z 1 czerwca 1914 roku, druga z czerwca 1925 roku (w tysiącach ton):

Wielka Brytanja	18,877	19,274
Dominja jej	1,407	2,280
Stany Zj. Am. Półn.	1,837	11,605
Austrja i Włochy	2,480	2,894
Niemcy	5.098	2.993
Francja	1.918	3.262
Holandja	1.471	2.585
Skandynawja	3.683	4.778
Japonja	1.642	3.741
Inne kraje	4.101	5.423
Cały świat	42.514	58.785

Z tego widać, że na razie największego zastoju w rozwoju floty brytyjskiej przypada największy rozwój amerykańskiej, wyrażający się liczbą 9¾ milj. ton w latach wojennych. Drugie miejsce zajmuje Japonja — wzrost o 2 milj. ton; potem Włochy o 1½ milj. ton, Francja, Holandja. Tymczasem tonaż angielski zwiększył się zaledwie o 400.000 ton.

Drugiem znamieniem współczesnej floty, które można odczytać ze statystyk Lloyda, to jej starzenie się. Podczas gdy w roku 1921 było 10.048 jednostek o rozmiarach 1000—5000 ton, 3.815 o 5000—8000 ton i 724 ponad 8000 ton. W roku 1925 liczba jednostek pierwszej grupy spadła do 9977, drugiej prawie utrzymała się, wykazując niewiele większą cyfrę 3622, natomiast trzeciej, tj. okrętów większych niż 8000 ton wzrosła do 823. Wielkie parowce oceaniczne, zwane „liners" wypierają tedy coraz bardziej mniejsze okręty.

Ciekawą jest również zmiana w środkach popędu okrętów. W roku 1914 żaglowce stanowiły jeszcze 8.1%, dziś jest ich zaledwie 3.5%. Parowców opalanych węglem było 88.8%, dziś jest 64.8%. Cóż się zatem stało? Oto węgiel wypiera benzyna i nafta, zawierające znacznie więcej niż on wartości cieplnych w stosunku do objętości. Obie te zalety okazały się nieocenione [illegible]. Toteż procent motorowców z 0.5% wzrósł na 4.2%, a okrętów opalanych ropą z 2.6% w roku 1914 na 27.5% w roku 1925! Jest to wzrost dziesięciokrotny, który świadczy o wspaniałem zwycięstwie motoru nad parowym. Nad pamiątką nad wiekiem XIX. ba, nadającą mu miano, maszyną parową.

Niestety dla Polaka wiadomości te przedstawiają jeszcze zainteresowanie platoniczne. Nasza flota handlowa nie zdołała jeszcze nawet ułamkiem procentu zaznaczyć się w statystyce światowej.

Zebr.

—o0o—

Bezrobocie wzrasta.

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 11 do 18-go lipca br. wykazują ogólną przybliżoną liczbę 174.095 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 679 osób. Na terenie Górnego Śląska liczba bezrobotnych wzrosła o 1822 osoby, wskutek dalszego zwalniania robotników z kopalń, w Łodzi o 400 osób wskutek redukcji robotników w przemyśle włókienniczym. W Ostrowcu sytuacja na rynku pracy nie uległa zmianie. Większą ilość bezrobotnych zatrudniły następujące miejscowości: Sosnowiec — 183 robotników wskutek uruchomienia kopalni „Mars", Włocławek 226 robotników z powodu rozpoczęcia żniw, Warszawa 200 robotników głównie w przemyśle metalowym.

—o—

Zabiegi o stworzenie kartelu żelaznego.

Onegdaj odbył się w Katowicach w lokalu Górnośląskiego związku górniczo-hutniczego zjazd przedstawicieli hut górnośląskich z delegatami Związku polskich hut żelaznych, celem dalszych rokowań nad utworzeniem ogólnopolskiego syndykatu żelaznego. Nie brały udziału w zjeździe ani Huta Bankowa, która nie należy do związku, ani też pozostający w związku zarząd huty Baildona i Silezji. Jak się dowiadujemy, w czasie ostatniego posiedzenia pomiędzy związkiem hut polskich, a hutami górnośląskiemi, pertraktacje uczyniły poważny krok naprzód. Następne posiedzenie odbędzie się 31 b. m. w Warszawie i przypuszczalnie obrady doprowadzą wówczas do ostatecznego załatwienia sprawy utworzenia syndykatu.

—o—

TOWARWY RUCH KOLEJOWY W POLSCE.

W roku ubiegłym statystyka ruchu kolejowego w Polsce za 10 miesięcy roku 1924 od marca do grudnia wykazuje przewóz w ogólnej ilości 41.428.526 ton towaru. Z tego przypada na węgiel 49.7 procent, materjały drzewne 8.4 procent, buraki cukrowe 3.5 procent, drzewo opałowe 3.2 procent, żelazo i stal 2.9 proc., wyroby z żelaza i stali 1 procent, produkty naftowe 2.8 procent, zboża i rośliny strączkowe 3.1 procent, mąkę i kasze 1.3 procent. Przewóz wewnętrzny stanowił 59.3 procent ogólnego przewozu, eksport zagranicę 31.7 procent, import 3.8 procent, oraz tranzyt 5.2 procent.

W SPRAWIE ROZPORZĄDZENIA O LICHWIE PIENIĘŻNEJ.

Moc obowiązująca rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 29 czerwca 1924 roku, dotyczącego lichwy pieniężnej została przedłużona do dnia 1 lipca 1926 roku na mocy ustawy z dnia 1 lipca b. r.

30 TYSIĘCY TON WĘGLA DLA WŁOCH.

Pisma włoskie podają wiadomość o zawarciu umowy między zarządem kolei włoskich, a przedsiębiorstwami górniczemi w Polsce na dostawę 30 tysięcy ton węgla w sierpniu. Umowa ta jest ważnym krokiem na drodze rozwoju stosunków handlowych, oraz jako pozyskanie nowego rynku zbytu.

—o—

OPŁATY KONSULARNE. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę sfer przemysłowych oraz handlowych, iż wedle wyjaśnienia do poz. 29 taryfy opłat konsularnych podania o informacje i wywiady w stosunkhca handlowych oraz upadłościach są wolne od opłat, tylko koszty poniesione przez Konsulat w związku z osiąganiem podobnych informacji winny być zwrócone przez strony.

—o—

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych afiarow.	żądano	transakc.	transak. z 24/7
Polski B. Przemysłowy	0·20	0·25		
Bank Małopolski	0·25	0.30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	7·00	7·50	7·25	
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·18	0·23	0·21	
„Impex"				
„Pharma"	0·55	0·60		
„Polski Glob"	0·13	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10	0·10	
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·50	11·00		
H. Cegielski	18·00	18·50	18·25	
Trzebinia żelazna	0·25	0·30	0·30	
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·50	0·55		
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement.	12·50	13·00		
Sierszańskie Górnicze	2·60	2·80		
„Tepege"	0·90	1·00	0·95	0·95
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·23	0·28	0·25	
„Pokucie"	0·15	0·20		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·19	0·25		0·22
Ćmielów	0·30	0·35		
„Krakus"	0·33	0·38	0·35	0·40
Chodorów	3·10	3·40		3·35
A. Piasecki	1·30	1·40	1·35	
P. Zakłady Garbarskie				

Życie sportowe.

C. A. F. C. VINOHRADY - JUTRZENKA: 3:0 (1:0). Zawody te odbyły się w sobotę na boisku Jutrzenki. Mimo, że gospodarze wystąpili w osłabionym składzie, mogli przy lepszej grze z łatwością osiągnąć zwycięzki wynik.

CRACOVIA — C. A. F. C. VINOHRADY 5:0 (4:0). Zawody te odbyły się na podmokłem boisku Jutrzenki w niedzielę. Cracovia w pełnym składzie pokazała piękną grę i już po kilkunastu minutach uzyskała przewagę, którą dzierży już aż do końca zawodów. Najlepszymi graczami na boisku byli bezsprzecznie Gintel i w ataku Ciszewski. Cały zresztą atak prowadzony bardzo dobrze przez Kałużę grał koncertowo, a pomoc umiejętnie wspierała jego akcję. — Szumiec w bramce musiał się bardzo nudzić. Toteż gdyby nie to, że Cracovia po pauzie spoczęła nieco na laurach, zwycięstwo jej byłoby o wiele większe.

Przebieg zawodów był bardzo interesujący. Po kilkuminutowej równej grze inicjatywa przechodzi do Cracovii i już w 10 min. Kubiński uzyskuje pierwszą bramkę. W 21 min. Ciszewska strzela drugą, a już w następnej minucie Sperling trzecią. Czwarta padła z rzutu karnego, wykorzystanego również przez Sperlinga.

Po pauzie, zaraz z początkiem gry uzyskuje Ciszewski piątą bramkę. Następuje potem jeszcze cały szereg ataków Cracovii nie uwieńczonych jednak skutkiem.

Pod koniec zawodów sędzia wyklucza z boiska Chruścińskiego za rozmyślne kopnięcie przeciwnika.

Zawody prowadził bardzo słabo p. Wittman.

PODGÓRZE - KORONA 1:1 (0.0. Zawodami tymi Podgórze uzyskuje lepszym stosunkiem bramek mistrzostwo w 1 grupie kl. B. Rozgrywki z mistrzami innych grup: Spartą i Garbarnią zadecydują ostatecznie, kto weźmie mistrzostwo klasy B w podokręgu.

Skawina. **SKAWINKA—PRĄDNICZANKA 3:2 (1:2).** Skawinka w wielce odmłodzonym składzie odniosła z trudem zwycięstwo.

WYNIKI ZAWODÓW KRAJOWYCH:

Lwów, 25 lipca. **POGOŃ-SIMMERING 3:1 (2:1)** Pogoń, grająca w osłabionym składzie (bez dra Garbienia, Fichtla i Olearczyka) odniosła ładne zwycięstwo dzięki pięknej grze ataku.

HASMONEA-HAKOAH (Graz) 1:1 (1:0). Marna gra, marny wynik.

Lwów, 26 lipca. **POGOŃ-SIMMERING 2:2 (2:1).** Po pauzie przewaga Simmeringu.

HASMONEA-HAKOAH (Graz) 4:2 (1:1). Przewaga Hasmonei.

Katowice, 26 lipca: **I. F. C. — VICTORIA 4:1, Załęże: NAPRZÓD-POLICYJNY K. S. 1:0,** Siemianowice: **SIEMIANOWICE 07-V. F. B. 07 — 3:2 (1:1).**

—o0o—

NOWY REKORD POLSKI.

W sobotę 25-go b. m. na bieżni w Parku Sobieskiego Stefan Ołdak (A. Z. S.) ustanowił nowy rekord Polski w biegu na 1000 m., uzyskawszy doskonały jak na nasze stosunki czas 2.40.9. Poprzedni rekord 2.45.9 należał do lwowianina Kawy.

W niedzielę zaś Łukaszewicz (Polonja) próbował pobić rekord Polski w biegu na 5 klm. Osiągnął on czas tylko o 0.3 sek. gorszy od rekordu Freyera. Wynik Łukaszewicza 16.09 stanowi nowy rekord Warszawskiego OZLA. W następną niedzielę Łukaszewicz będzie próbował ponownie pobić rekord na tym dystansie.

Jednocześnie panna Gorlof ma zaatakować rekord polski w biegu na 300 m.

Jak widać z tego, Warszawa przypuściła generalny szturm na polskie rekordy. I trzeba przyznać, że wyniki są bardzo dobre.

WYŚCIGI KOLARSKIE W ZAKOPANEM urządzone przez lekkoatletyczną sekcję „Sokoła" na trasie Zakopane-Nowy Targ i z powrotem (48 km.) przyniosły zwycięstwo Biernatowi (Kraków) w czasie 1.58.41 godz.

„POGOŃ" NA TURNIEJU WIEDEŃSKIEGO „HAKOAHU". Mistrz Wiednia w piłce nożnej Hakoah urządza w sierpniu b. r. turniej piłki nożnej, w którym oprócz gospodarzy weźmie udział między innemi lwowska Pogoń i praska Sparta.

NOWE KORTY TENNISOWE W SOKOLE Od poniedziałku oddane będą 4 nowe korty tennisowe na boisku Sokoła koło gmachu przy ul. Wolskiej. Korty te urządzono przy wielkim nakładzie według najnowszych wymogów sportowych, wzorując się zagranicznemi tego rodzaju boiskami. Obok kortów dla wygody grających urządzoną zostanie garderoba w budynku Sokoła. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja codziennie od 6—8 wieczorem.

—o—

ROZSZERZONY PROGRAM OLIMPJADY. Decyzją komisji technicznej kongresu olimpijskiego w Pradze postanowiono w programie olimpjady w Amsterdamie uwzględnić następujące konkurencje: atletykę, gimnastykę, boks, szermierkę, zapaśnictwo, wioślarstwo, pływanie, hippikę (tresura konia i konkurencje przez przeszkody), pięciobój nowożytny, piłkę nożną konkursy sztuki (architekturę, muzykę, malarstwo, rzeźbę), cyklistykę (wyścigi szosowe i torowe), podnoszenie ciężarów, yachting (monotyp 6 i 8 mt.), hockey, lawn tennis, water polo.

Powołano komisję (M. Edstrom, płk. Thompson, Paul Rousseau), która opracuje wszelkie wnioski wniesione w Pradze i przedstawi wyniki swych prac w Lizbonie w roku 1926.

FENOMENALNY REKORD PŁYWACKI. Rekordzista pływacki Johnny Weismüller osiągnął w biegu na 220 y (201.3 m.) fenomenalny czas 2:00.2, o ile niema pomyłki w depeszy, będzie to nowy rekord światowy, lepszy od dawnego rekordu Weismüllera o 15.4 sek.

ZAWODY AUTOMOBILOWE KLUBU FRANCUSKIEGO. Zawody automobilowe o „Grand Prix de Tourisme" dały następujące wyniki: 1 kategorja (pojemność do 1.5 ltr.) — 1) Constantine na maszynie Bugatti przebył 950 klm. w 11:12:07 czyli średnio przeszło 84 klm na godzinę. Kat. II-ga (do 3 ltr.) Lachcharnay (Cottin — Desgouttes) 1000 klm. — 11:40:40 (na godzinę 85.680 km.), kat. II-cia (do 5 ltr.) 1) Boilot (Peugout) 1050 km. w 12:12:39 na godzinę 86 klm.

NOWE REKORDY KOLARSKIE. Na torze kolarskim w Medjolanie znany włoski jeździec Linari zdołał na dystansie 500 m. osiągnąć czas 31,6 sek., bijąc tem samem rekord światowy Szwajcara Egga.

W zawodach kolarskich drogowych na 100 klm. w Paryżu zwyciężył mistrz olimpijski (rok 1924) Blanchonet w 2 godziny 53 min. 1 sek. (dawny rekord wynosił 2 godz. 56 min. 26 sek.).

MISTRZOWIE KOLARSCY WŁOCH. W zawodach kolarskich o mistrzostwo Włoch, w których uczestniczyli znani w Polsce kolarze włoscy: I klasa amatorów — 1) Bolocchi, 2) Tasselli, 3) Zuchetti, II klasa zawodowców juniorów — 1) De Martini, 2) del. Grosso, 3) Bossi, II klasa zawodowców seniorów — 1) Moretti, 2) Mori. Mecz ogólny w „zawodach szybkości" przyniósł zwycięstwo Morettiomu przed de Martinim i Bolocchim.

—o0o—

Opera w Teatrze im. Słowackiego.

„Lohengrin", opera w 3 aktach R. Wagnera.

Wypadło i mnie pisać w zastępstwie o operze. Nie jestem muzykologiem i nic nowego o „Lohengrinie" nie powiem — jak tylko wrażenia poety. Więc przedewszystkiem porywa mnie tu romantyzm w najszlachetniejszym i w najwznioślejszym wyrazie, zarówno w muzyce, jak i dramatycznej akcji. Widzę tedy „Lohengrina" wagnerowskiego jako potężny, głęboki, psychologiczny i bardzo etyczny dramat muzyczny, obraz ideji średnowiecznego rycerstwa, walczącego w obronie uciśnionych i słabych. Udramatyzowana legenda o srebrnym rycerzu świętego Graala ubrana tu jest w najczarowniejsze kolory, ożywiona majestatyczną muzyką. Ta legenda i ta muzyka — to ciało i dusza owej najcudniejszej opery świata... nieśmiertelnego arcydzieła muzyki i poezji!

„Lohengrina" wystawili warszawscy goście na scenie teatru im. Słowackiego z wielkim pietyzmem. Wszyscy soliści utrzymali się z godnością na wyżynie trudnego zadania. P. Sowilski rozwinął bohaterską partję Lohengrina z wielką siłą, pani Lewicka, jako Elza z Brabantów, miała bardzo dużo wdzięku — jej liryzm wzruszał serdecznie, a demoniczne postacie Fryderyka i Ortrudy (pp. Gołejewski i Jaroszówna) przejmowały grozą. Przypomniał się też krakowskiej publiczności (tak dobrze zapisany w naszej pamięci, a tak rzadko obecnie słyszany) p. A. Mazanek w partji Henryka Ptasznika, zaś głos p. Mossakowskiego (Herold) brzmiał dźwięcznie i silnie.

Jeden tylko zarzut, drugorzędny wprawdzie, ale nie dający się pominąć. Do romańskiej epoki Henryka Ptasznika, do owej przedwiecznej legendy nie należało zastosowywać architektury gotyckiej, a strojów (zwłaszcza u kobiet) renesansowych. Jeśli chodzi o przepych wystawy, to z prymitywu romańskiego dałoby się przecież także wydobyć urok architektury i wielki efekt kostjumów.

A. Waśkowski.

DALSZY SPADEK CEN NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ W WARSZAWIE. Rozpoczął się dowóz żyta nowego urodzaju. Ceny w ostatnich dniach załamały się poważnie. Wkońcu tygodnia płacono za żyto z dostawą w przyszłym tygodniu 19 złotych franco Warszawa. Dało to impuls do obniżenia ceny mąki i chleba od 7 do 9 groszy za kg. Należy jednak oczekiwać dalszej zniżki cen. Pszenicą, jęczmieniem i owsem ostatnio nie dokonywano tranzakcji. Nowego towaru na rynku niema, starego zaś po obecnych cenach nikt nie chce nabywać. Zapanowała stagnacja. Mąka pszenna bez zmiany. Ceny wykazują raczej tendencję zniżkową. Mąka żytnia — b. słabo.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 27 lipca. (PAT.) Giełda. Warszawa 133.95—134.45.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zj. 5.18½.

Czeki: Holandja 209.25, Londyn 25.30½, Nowy Jork 5.18½, Paryż 24.60, Praga 15.44, Szwajcarja 101.17½, Włochy 19.18, Wiedeń 73.28½.

Papiery lokacyjne i państwowe: 4½% listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego 21.00—21.50—21.40, 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 72—73, Pożyczka dolarowa w dolarach 67.75, w złotych 351.28¾, Pożyczka kolejowa 90—85—90.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 24.30, Londyn 25.01½, Nowy Jork 5.15.1, Berlin 1.22.6, Wiedeń 72.50, Praga 15.25, Warszawa 98.60. Tendencja spokojna.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Rząd pokryje 50 proc. kosztów budowy mostu między Krakowem a Podgórzem.

W sprawie tej przyjeżdża delegat Ministerstwa Robót Publicznych.

Jak się dowiadujemy, sen. Adelmann interwenjował w ministerstwie robót publicznych w sprawie fatalnych stosunków komunikacyjnych między Krakowem a Podgórzem, jakie wytworzyły się przez zniesienie starego mostu. W sprawie tej konferował sen. Adelmann z p. Nestorowiczem, naczelnikiem wydziału budownictwa drogowego, który oświadczył, że celem zapoznania się ze stosunkami tej sprawy przybędzie w najbliższych dniach do Krakowa. Jego zdaniem nie należałoby starego mostu poprawiać ani budować na nim kładki dla ruchu pieszego, filary bowiem są zbyt słabe. Natomiast prowizoryczną kładkę należy wybudować w tem miejscu, gdzie ma stanąć nowy most, a więc u wylotu ulicy Krakowskiej.

Zarazem oświadczył p. Nestorowicz, że rząd skłonny jest ponieść 50 procent kosztów budowy zarówno doraźnej kładki jak i budowy nowego mostu.

Rozszerzenie cmentarza rakowickiego.

Do Ministerstwa Robót Publicznych nadeszły już od ministerstw Spraw Wewnętrznych i Skarbu wyjaśnienia w sprawie oddania gruntów rządowych miastu na powiększenie cmentarza rakowickiego. Jak się dowiadujemy ministerstwo robót publicznych wyśle w najbliższych dniach do Prezydjum Rady ministrów wniosek na przyznanie miastu żądanych terenów.

—oOo—

Kraków, 28 lipca.

Wtorek 28: Wiktora.

Środa 29: Marty.

Środa 29: Wschód słońca o godz. 4.14, zachód słońca o godz. 19.57.

URLOPY. Wiceprezydent Sare z dniem 25 bm. rozpoczął kilkotygodniowy urlop, zaś wiceprezydent Dr Wielgus z dniem 26 bm. po powrocie z urlopu objął urzędowanie.

WYCIECZKA SOKOŁÓW POLSKICH Z AMERYKI. W najbliższych dniach zjedzie do Polski wycieczka Sokołów z Ameryki. Wycieczka licząca około 400 osób, zawita dnia 1-go sierpnia do Gdyni, poczem kolejno będzie przyjmowana w Gdańsku, Bydgoszczy, Toruniu, Inowrocławiu, Gnieźnie, Poznaniu, Częstochowie i Katowicach. Do Krakowa przybędą nasi rodacy dnia 6 sierpnia o godzinie 7.43 po południu i zabawią dwa dni, poczem odjadą do Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Przemyśla, Lwowa i wreszcie dnia 14 sierpnia wezmą w Warszawie udział w ogólnym zlocie Sokolstwa polskiego. Po zlocie wycieczka wyruszy do Wilna, a następnie jej członkowie rozjadą się do swych rodzin w Polsce. Dnia 7 września uczestnicy wyjadą z Gdyni z powrotem do Ameryki.

W SPRAWIE UZYSKANIA POŻYCZEK Z PAŃSTW. FUNDUSZU ROZBUDOWY. Ponieważ podania o uzyskanie pożyczek z tegoż funduszu wnoszone do Komitetu rozbudowy m. Krakowa w znacznej części nie odpowiadają przepisanym formalnościom i strony z tego powodu narażone są na zwłokę w ich rozpatrzeniu, Magistrat zawiadamia, że wszelkich informacyj w tym względzie udziela Wydział I. Magistratu, oficyny II. p.

KOLONJA WAKACYJNA DLA DZIECI W KOCHANOWIE. Dziatwa I. sezonu wraca 30 lipca we czwartek o godzinie 7 wieczorem. Odjazd na miesiąc sierpień nastąpi w sobotę 1 sierpnia o godzinie 3 po południu.

378 TYSIĘCY ZŁOTYCH DLA DZIECI. Według sprawozdania opracowanego przez wicedyrektora Polsko-Amerykańskiego Komitetu Dra Gromskiego — Komitet wydał na pomoc dla dzieci 378.000 złotych, w czem subwencja z budżetu Ministerstwa pracy i opieki społecznej wyniosła 53.500 zł. Komitet roztaczał opiekę nad 88 stacjami. Przez stacje te przeszło 34.677 niemowląt, którym udzielono 103.843 porad, ciężarnym udzielono 3928 porad, mleka dla dzieci wydano 382.215 litrów.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK POD RAKOWICAMI. Dzisiaj o gdz. 11 przed południem wydarzył się na drodze, wiodącej z Prądnika Czerwonego do Rakowic nieszczęśliwy wypadek. W chwili gdy Jan Czarnecki, furman i Majer Gut, dostawca siana z Czyżyn dojeżdżali wózkiem zaprzężonym w parę młodych koni do Rakowic, przeszybował tuż ponad ich głowami aeroplan. Konie przestraszone turkotem motoru, poniosły, wywracając wózek do rowu, grzebiąc pod nim obydwóch jadących, którzy doznali ciężkich potłuczeń na całem ciele, oraz zwichnięcia ramion. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ich do szpitala św. Łazarza.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH. Stan chorób zakaźnych w Krakowie w czasie od 19 do 25 b. m. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 4, na tyfus brzuszny 3, w tem 1 obca, na czerwonkę 2, na odrę 6, na koklusz 5.

WYDOBYCIE ZWŁOK. Dnia 25 bm. wydobyli z Wisły rybacy zwłoki 9-letniego Wolfa Silbersteina, który utonął koło starego mostu dnia 21 bm.

NIEUDAŁE WŁAMANIE DO KASY. Powiatowa Komenda Policji Państwowej w Wieliczce donosi, że w nocy z 24 na 25 bm. włamali się nie wyśledzeni sprawcy, przez wyjęcie szyby w oknie, na plebanję w Sieprawiu, pow. Wieliczka, otwarli kasę ogniotrwałą pozostawionym na niej kluczem, a następnie wyważyli drugie drzwiczki kasy przy pomocy żelaznej osi od wozu i lemiesza od pługa; w kasie nie było żadnych pieniędzy, więc stamtąd nic nie skradli; skradli natomiast z mieszkania proboszcza dwie srebrne ampułki i kapę z łóżka, ogólnej wartości 80 złotych.

KRADZIEŻ. Edward Michałowski, zamieszkały przy ulicy Bocznej l. 2 doniósł, że w nocy z 24 na 25 bm. skradziono mu przez otwarte okno ubranie męskie jasne wartości 180 zł.

ARESZTOWANO blacharza Józefa Włoszczynę, lat 22, zam. przy ulicy Mazowieckiej 14, za pobicie i ciężkie uszkodzenie ciała Józefa Szczerby, któremu zadał nożem ranę w głowę.

KRWAWY NAPAD. Ubiegłej nocy około godziny 12 został napadnięty na ulicy Łagiewnickiej robotnik Jan Zawada lat 21 przez nieznanego osobnika i ugodzony nożem w plecy. Zawadę przewiozło Pogotowie ratunkowe w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. Napastnik zaś został pochwycony i odstawiony do aresztów.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Lohengrin".
Środa: „Carmen".
Czwartek: „Faust".

Repertuar teatru „Bagatela".

Wtorek: „Dubyk".
Środa: „Dybuk".

—o—

NOWOŚCI: „Tajemnica czarnej róży".
PROMIEŃ: „Rajski ptak".
UCIECHA: „Arabella" oraz „Dżentelmen na wędce".
WARSZAWA: „Bohater cyrku".
SZTUKA: „Marcco Zwycięzca", dramat w 7 aktach.
REDUTA: „Miasto rozkoszy", najbardziej senzacyjny i erotyczny film najnowszej produkcji z hulaszczego życia Paryża w 9 aktach.

—o—

„LOHENGRIN" — „CARMEN". Dziś, t. j. we wtorek dnia 28 b. m. dany będzie po raz ostatni „Lohengrin", który w niedzielę w koncertowej obsadzie tak entuzjastycznie został przyjęty przez naszą publiczność. W operze tej pożegna się również nasza sławna polska primadonna Matylda Polińska-Lewicka. — We środę dnia 39 bm. wystąpi po raz ostatni najznakomitsza Carmena w Europie Eugenja Łuczezarska, która wyjeżdża na szereg występów do opery San Carlo w Neapolu. — We czwartek dnia 30 bm. danem będzie tylko jeden raz w Krakowie w wykonaniu artystów opery warszawskiej „Faust" Gounoda z gościnnym występem O. Didura i Stanisława Gruszczyńskiego, który po raz pierwszy śpiewać będzie partję Fausta w Krakowie.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA DYBUKA W BAGATELI. Arakcyjna sztuka Sz. Anskiego w koncertowem wykonaniu całego zespołu graną będzie jszcze dwukrotnie, tj. dziś we wtorek i jutro we środę. Aby umożliwić zobaczenie tej ze wszech miar ciekawej sztuki wszystkim tym, którzy dotychczas sposobności ku temu nie mieli, dyrekcja dopuszcza ważność asygnat zniżkowych, a tym, którzy ich nie posiadają koncelarja teatru wydaje między godziną 7 a 8 wieczorem 50% zniżki.

Nekrologja.

† Józef Jarosz Rychter, dziennikarz, redaktor „Głosu Publicznego", zmarł w niedzielę w szpitalu OO. Bonifratrów na atak sercowy. Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. 2.30 z kaplicy na cmentarzu Rakowickim.

Zmarły dziennikarz był znaną postacią w naszem mieście. W młodości pisał nowele i szkice literackie, później przerzucił się do publicystyki przygodnej (pisał o kwestji żydowskiej) i dziennikarstwa. Miał wiele temperamentu pisarskiego i zamiłowania do pracy. Ciężka walka o byt kazała mu szukać różnych innych zarobków, chętnie jednak po przerwie powracał do dziennikarstwa. W ostatnich miesiącach przeszedł ciężką operację. Osłabiony i chory, miał znaną scysję z pułk. Dziakiewiczem, która wstrząsnęła nim strasznie. Serce nie wytrzymało.

Ś. p. Rychter pozostawił syna, utalentowanego aktora i córkę. Nad trumną jego należy wyrazić żal, że nędza nie pozwoliła mu zająć w publicystyce takiego stanowiska, na jakie zasłużył talentem, gorącem uczuciem patrjotycznem i odwagą pisania prawdy. Zachował do końca życia dobrą wolę służenia sprawie publicznej, ale, niestety, na krawędzi publicystyki, gdzie się znalazł w ostatnim czasie, było to zadaniem bardzo trudnem. Umarł, zaopatrzony św. Sakramentami.

†Aniela Kolman. Tragiczny zgon utalentowanej i cenionej artystki teatru „Bagatela", p. Anieli Kolman, wywołał głęboki żal wśród szerokich sfer społeczeństwa krakowskiego. Smutek ten jest tem większy, że cała jej praca sceniczna związana jest najściślej z teatralnem środowiskiem naszego miasta. Tu bowiem przeszła ona wszystkie koleje Teatru Ludowego od czasów dyrekcji Knake-Zawadzkiego, pracując następnie z pełnem powodzeniem w Teatrze Powszechnym, stwarzając niezapomniane kreacje w wybitnie krakowskich, rodzajowych sztukach, jak: w „Królowej Przedmieścia" (Maciejowa), w „Krowoderskich Zuchach" (Gzymsikowa), w komedjach Bałuckiego, Blizińskiego i wielu innych. Zaangażowana przed pięciu laty do zespołu „Bagateli", wykazała niejednokrotnie nieprzeciętny artyzm w odtwarzaniu ról charakterystycznych, jak np.: w „Dwóch mężach pani Marty", w „Kotle wiedźby", „Dybuku" i innych. Tragiczny wypadek przeciął pasmo jej życia, z takiem umiłowaniem poświęconego scenicznej pracy.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Układ francusko-hiszpański podpisany.

WYTYCZNE WSPÓŁRACY W MAROKKU.

Madryt. (PAT.). Delegaci francuscy i hiszpańscy podpisali układ, dotyczący granicy obu sfer wpływów Francji i Hiszpanji w Marokku, oraz współpracy władzy francuskiej i hiszpańskiej. W ten sposób konferencja została zakończona.

Z noty ogłoszonej po zakończeniu konferencji francusko-hiszpańskiej wynika, iż oba kraje zobowiązały się do niezawierania oddzielnego pokoju z Abd el Krimem, oraz, że udzielają sobie wzajemnie prawa ścigania nieprzyjaciela na swych terytorjach. Co do rozgraniczenia stref francuskiej i hiszpańskiej ustalono modus vivendi, oparty na traktacie 1921 roku, a zadawalających wszystkie interesy tych państw.

NAJBLIŻSZE TYGODNIE PRZYNIOSĄ KONIEC WOJNY?

Paryż. (PAT.). „Le Temps" podkreślając wielką doniosłość układu francusko-hiszpańskiego stwierdza, że powzięte na konferencji decyzje, zbiegające się z wybitną poprawą sytuacji wojskowej, stanowi wielki zwrot w kryzysie marokkańskim i pozwalają żywić nadzieję, że najbliższe tygodnie zadecydują o zwycięskiem zakończeniu walk.

Jeszcze rokowania z Abd el Krimem.

Paryż. (PAT.). Wedle „Echo de Paris", mają wyjechać do Albucemas na wypadek, gdyby Abd el Krim przyjął do wiadomości francusko-hiszpańskie warunki pokojowe, jako półoficjalny delegat hiszpański pułk. Aguilar i jako półoficjalny delegat francuski jeden z urzędników administracji górniczej, Gabrielle. Gdyby jednakowoż Abd el Krim nie przyjął warunków hiszpańsko-francuskich, ma zostać wysłana do niego nota z ostatniem upomnieniem, na którą gdyby nie odpowiedział, przystąpi Francja do regularnej ofenzywy.

Primo de Rivera w Marokku.

Madryt. (PAT) Primo de Rivera wyjechał do Tetuanu. Przed wyjazdem oświadczył, że udaje się do Marokka, ażeby być obecnym przy wprowadzeniu w życie układów przyjętych na konferencji francusko-hiszpańskiej. Wobec tego, że obecne wysiłki wojsk nie będą już rozproszone, lecz skoordynowane, Hiszpanja liczy na rozstrzygnięcie się sprawy Marokka w przeciągu dwóch miesięcy.

Przed ofenzywą hiszpańską.

Paryż. (AW) „Matin" donosi z Madrytu, że 26 i 27 b. m., po powrocie Primo de Rivery do Tetuanu, podjęte mają być ważne operacje wojskowe. Oddziały mają być przesunięte z Tetuanu do Larasch, aby przeszkodzić szczepowi Dżebalas w przejściu na teren Riffenów, oraz aby zasilić oddziały w okolicach zagrożonych.

Abd el Krim chce rozpocząć rokowania.

Londyn. (PAT) Abd-el-Krim miał odpowiedzieć na notę hiszpańsko-francuską, że gotów jest zaprzestać wrogich działań i podjąć rokowania, mające na celu zawarcie trwałego pokoju pod warunkiem, że Francja i Hiszpanja zobowiążą się uroczyście co do zapewnienia niezależności terytorjum Riffu, oraz że rokowania odbędą się w Tangerze. Francja i Hiszpanja otrzymają prawdopodobnie dzisiaj tę odpowiedź.

Całemu światu grozi strajk górników?

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK GÓRNIKÓW PRZYŁĄCZY SIĘ DO STRAJKU GÓRNIKÓW ANGIELSKICH?

Paryż. (PAT. Telegraphen Company). We wtorek zbierze się w Paryżu komisja wykonawcza międzynarodowego Związku górników, celem zbadania projektu angielskich górników, wedle którego, w razie angielskiego strajku górniczego, miałyby się przyłączyć do tego strajku również górnicy na kontynencie.

Londyn. (PAT. Telegraphen Company). Delegaci angielskich górników wezmą udział w następny wtorek w sesji komisji wykonawczej Międzynarodówki górniczej w Paryżu. — Będą prosili delegatów Francji, Belgji i Niemiec, aby bojkotowali wysyłkę węgla do Anglji.

Londyn. (PAT.). Kongres robotników transportowych i kolejarzy postanowił na wypadek przerwania pracy w kopalniach, powziąć zabiegi, mające na celu zapobieżenie w wysyłce węgla.

Rokowania stanęły na martwym punkcie.

Wiedeń. (PAT.). „United Press" donosi z Nowego Jorku: Rokowania pomiędzy właścicielami kopalń a górnikami doszły do martwego punktu. Główną trudność stanowi kwestja płac.

Górnicy nie zgodzą się na obniżenie płac.

Londyn. (PAT. Wolff). Sekretarz związku górników Cuk oświadczył dziennikarzom, że nadzieja na pokojowe uregulowanie kryzysu górniczego, jest badzo słaba. Górnicy nie przyjmą z pewnością żadnego układu, przewidującego dłuższy czas pracy, lub też mniejszą zapłatę, niż w r. 1914. „Observatore" uważa przyszły tydzień za jeden z najbardziej krytycznych z historji przemysłu angielskiego.

Zasiłek dla przemysłowców.

Londyn. (PAT.). Obiega tu pogłoska, że rząd rozważa sprawę udzielenia tymczasowego zasiłku przemysłowcom górniczym.

Francuzi nie zastrejkują?

Paryż. (PAT.). Reprezentanci francuskich górników postanowili na razie nie strajkować. Minister robót publicznych udzielił górnikom zapewnienia, że rząd podejmie kroki, celem usunięcia kryzysu w przemyśle węglowym.

Rząd w Jugosławji otrzymał votum zaufania.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Białogrodu: Po dłuższej dyskusji nad oświadczeniem nowego rządu jugosłowiańskiego, wypowiedziano wczoraj rządowi znaczną większością votum zaufania.

GWAŁTOWNE STARCIA.

Białogród. (PAT) Na posiedzeniu skupczyny podczas dyskusji nad oświadczeniem rządu przyszło do gwałtownych starć między związkiem chorwackim a partją Radicza.

—oOo—

Kontrewolucja na Ukrainie.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Bukaresztu: Wedle pogłoski z Odessy, pzybrał ruch kontrrewolucyjny na Ukrainie, w okolicy Klemenciuk, wielkie rozmiary. Przywódcą tego ruchu jest hetman ukraiński, Burijc. Zarządzono ogólną mobilizację. Linja

—o—

Bryan umarł nagle w Dayton.

W Dayton zmarł nagle na udar mózgu William Bryan, trzykrotny kandydat na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych i sekretarz spraw zagranicznych. Ostatnio występował on jako główny oskarżyciel w „małpim procesie" Scopesa w Dayton.

—oOo—

Prace nad wydobyciem „Kaszuba"

Gdańsk. (AW). Prace koło podniesienia torpedowca „Kaszub" znacznie posunęły się naprzód. Roboty nurków zostały ukończone. Założono pasy, przy których pomocy dwa wielkie dźwigi i jeden mniejszy rozpoczną dźwiganie kadłuba. Nasi nurkowie pracowali świetnie. Z początku pracowali nurkowie niemieccy, ale po dwóch dniach dali za wygrane, przyczem okazało się, że prace przez nich wykonane nie tylko, że były bezwartości, ale nawet były szkodliwe. Nurkowie niemieccy tak założyli pasy, że przy dźwiganiu statku mógł się zdażyć wypadek.

Dopiero nasi nurkowie pod komendą porucznika Stefana Jacynicza w ciągu paru dni pełnili doskonale swoje zadanie. Pracowało 13 nurków, a wśród nich sam por. Jacynicz. Zawodowych nurków było trzech, resztę stanowili uczniowie specjalnych kursów. W ciągu 50 godzinnej pracy pod wodą w bardzo trudnych warunkach udało się wreszcie założyć pasy. Nurkowie pracowali nie widząc i posługując się zmysłami dotyku. Prace ich utrudniało żelaziwo z rozstrzaskanego statku groźne dla życia nurków. Por. Jacynicz tak się nawet poplątał w urządzeniach statku, że z trudem zdołał się wywikłać. Statek dziś wieczorem będzie częściowo wydobyty do linji wodnej, poczem nastąpi wypompowanie wody.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym dziennikarze włoscy opuścili Warszawę i udali się w powrotną drogę do Genewy.

—oOo—

WYNIKI WYBORÓW DO RAD GENERAL.

Paryż. (PAT). W wyniku wyborów dzisiejszych do rad generalnych, kartel lewicowy zdobył 133 mandaty, które w następujący sposób rozłożyły się na poszczególne partje, wchodzące w skład kartelu lewicowego: radykali 5, radykali-socjaliści 72, republikanie-socjaliści 3, socjaliści 53. Z partji opozycyjnych: komuniści 10, konserwatyści 14, republikanie 6, republikanie lewicowi 48. Ogólne wybory ujawniły całkowitą klęskę komunistów. W pierwszem głosowaniu zaznaczyło się przesunięcie punktu ciężkości na lewicę. We wczorajszych ściślejszych wyborach zwyciężyli socjaliści.

—oOo—

Włochy wprowadzają cło ochronne od zboża.

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu: Na wczorajszem posiedzeniu rada ministrów postanowiła wprowadzić cła ochronne od zboża i mąki w wysokości 7.50 i 11.50 lirów złotych za cetnar podwójny. Wszystkie włoskie władze celne otrzymały polecenie zatrzymać w portach i na stacjach całą wysyłkę zboża.

—oOo—

PLAN WYPRAWY PODBIEGUNOWEJ NANSENA.

Moskwa. (PAT.). Niemiecki lotnik Bruns wygłosił na zgromadzeniu rzeczoznawców i przedstawicieli urzędów państwowych odczyt o planowanej przez Nansensa w r. 1927 naukowej ekspedycji polarnej. Statek, mający 150.000 m³ objętości, 245 m. długości i 955 ton pojemn., wzleci przez Murmańsk i ziemię Franciszka Józefa na biegun przez Alaskę albo Anadyr przez niezbadane okolice arktyczne i nową ziemię z powrotem do Murmańska. Celem ekspedycji będzie zbadanie możliwości regularnego ruchu powietrznego z Europy przez biegun do Japonji i Ameryki przez Syberję. Przelot przestrzeni Murmańsk—Anadyr ma trwać 50 godzin.

—oOo—

WYROKI ŚMIERCI NA BUŁGARSKICH SPISKOWCÓW.

Sofja. (PAT. Węg. B. K.). Procesy spiskowców zostały dziś ukończone. W Sliven zostało 10 ludzi skazanych na śmierć, w Chaskov'ie 4 osoby, w Berkovicach 3 osoby. Wkrótce rozpocznie się w mieście Sumen proces przeciwko 400 oskarżonym, przyczem w 130 wypadkach prokurator domaga się wyroku śmierci.

—oOo—

BATTLING SIKI ZASZTYLETOWANY.

Nowy York. (AW.) Wczoraj znaleziono na ulicy śmiertelnie rannego sztyletem w plecy znanego boksera i zwycięscę Carpentiera, murzyna Battlinga Siki. Niema nadziei utrzymania go przy życiu.

—oOo—

FRITZ RONSDORF.

Rewolwer.

Na rogu ulicy tuż przy przystanku tramwajowym, mieścił się duży skład broni. Codziennie rano gdy Eryk czekał na tramwaj, którym zwykł jeździć do biura, stawał przed wielkiem wystawowem oknem i bezmyślnie oglądał znajdujące się tam rzeczy tak długo, dopóki wóz nie nadszedł. Codziennie na tem samem miejscu podziwiał wielkiego orła z szerokiemi rozwartemi skrzydłami, oraz tygrysa bengalskiego.

Na pamięć wiedział, gdzie leży dubeltówka, szabla, naboje. W okamgnieniu poznawał, czy coś przybyło, czy zostało sprzedane. W głębi, prawie niewidocznie, leżał rewolwer; on był tak mały, że łatwo go można było ukryć w ręce i bardziej był podobny do dziecinnej zabawki, niż do śmiercionośnego narzędzia. Rewolwer ten robił na młodzieńcu dziwnie przygnębiające wrażenie: jak magnes przyciągał wzrok jego; Eryk nie mógł sobie tego wytłumaczyć.

„Rewolwer ten czeka na mnie“, — powiedział nawpół żartując do Nelly, gdy pewnego wieczoru przechodzili obok jasno oświetlonej wystawy.

„Jakto?“ zapytała, patrząc ze zdziwieniem na Eryka.

„Jeśli mnie chociażby raz zdradzisz, zastrzelę się tym rewolwerem; jestem tego pewny“.

„Może mnie już o coś podejrzewasz?“ — zapytała bardziej zakłopotana, niż obrażona.

Ale po kilku dniach rozstała się z nim, nie postarawszy się nawet umotywować należycie swego postępowania“.

„Skończyło się“, powiedziała „musi się przecież raz skończyć“.

Było to do tego stopnia samo przez się zrozumiale, że żadne z nich nie mówiło o tem więcej. Ale dla Eryka tak samo zrozumiałem było to, że to nieuniknione zerwanie mógłby i on spowodować i przeto nie oponował. Lecz po chwili zawrzał w nim gniew.

„Czemu jesteś taki dziki? Pocałuj mnie na pożegnanie. Mimo wszystko możemy pozostać najlepszymi przyjaciółmi. Nie chcesz? A więc do niezobaczenia się nigdy!“

Odtrącił od siebie Nelly i wybiegł na ulicę. Teraz kochał tę kobietę bardziej, niż dotychczas. Jakby ścigany biegł przez ulice i uliczki, bez planu i celu, biegł w kółko i nie spostrzegł nawet, że wraca ciągle do tego samego miejsca, skąd wybiegł. Nagle stanął i rozejrzał się. Był przy dobrze mu znanym przystanku tramwajowym a wielka wystawa broni zdawała się drwić z niego szyderczo. Nie wiedząc po co, wszedł do wnętrza.

„Pan sobie życzy?“ zapytała sprzedawczyni, która znała Eryka z widzenia.

„Proszę o rewolwer, browning, mauser, albo inną jakąś broń, którąby dobrze funkcjonowała!“

Sprzedawczyni z nieufnością patrzała z ukosa na niego, potem podeszła do wystawy, wzięła stamtąd rewolwer i położyła go tuż przed Erykiem. Ciarki przeszły mu po ciele; jego rewolwer. Poznałby go między tysiącem innych. Drżąc, wziął go do ręki.

„Ile płacę?“

„Czy ma pan zezwolenie na prawo posiadania broni? — zapytała poważnie złotowłosa.

Eryk kiwnął przecząco głową.

„W takim razie nie mogę panu sprzedać rewolweru. Musi mi pan koniecznie pokazać zezwolenie“ — kłamała sprzedawczyni.

„Zezwolenie przyniosę jutro, zapomniałem je w domu, oto moja wizytówka“.

„Żałuję, lecz nie mogę, muszę przestrzegać przepisów“.

„Ale rewolwer jest mi koniecznie dziś potrzebny. W tych niepewnych czasach nie można spać spokojnie, jeśli się nie ma broni w domu“.

„Czy mieszka pan w tak odosobnionej dzielnicy?“

„Nie, zaledwie o kilka domów stąd“.

„A więc to nie jest takie spieszne“, zaśmiała się, „może pan zaczekać do jutra. — Inaczej jest u nas. My mieszkamy w samotnej willi na peryferji miasta. Tam kręcą się zawsze indywidua z pod ciemnej gwiazdy. Ale co zrobić? Mąż mój jest wielkim wielbicielem natury i nałykawszy się dość kurzu przez cały dzień w mieście, wieczorem chce odetchnąć świeżem powietrzem“.

„Czy pani jest zamężną?“

„Od niedawna. Przedtem byłam tutaj tylko sprzedawczynią“.

„Ale ja jeszcze tutaj nie widziałem nigdy żadnego mężczyzny“.

„Mąż mój tutaj nigdy nie przychodzi, gdyż mamy jeszcze w mieście drugi sklep; tam on siedzi przez cały dzień“.

Rozmowa ich stawała się coraz ciekawszą. Eryk zapomniał o swym rewolwerze, a Magda niespostrzeżenie położyła tę niebezpieczną zabawkę na swoje miejsce.

Od tego dnia widywali się bardzo często. Magda stawała przed drzwiami codziennie rano, gdy spostrzegała nadchodzącego Eryka, rozmawiali przez chwilę, aż nadchodził tramwaj. Z początku Eryk wsiadał punktualnie, potem opuszczał jeden, dwa i coraz więcej tramwajów, zanim się zdecydował pożegnać Magdę. Rozmowa stawała się coraz dłuższą, coraz ciekawszą. Potem przychodził wieczorem, aby pozdrowić młodą kobietę. Pewnego razu odbyli także w niedzielę wspólny spacer, ale ilekroć Eryk przechodził obok wystawy wzrok jego automatycznie padał na rewolwer, leżący ciągle na tem samem miejscu.

Pewnego dnia broń ta zniknęła z wystawy. Eryk spostrzegł to natychmiast.

„Gdzie jest mój rewolwer?“, zapytał Magdę wielce zdenerwowany.

„Twój rewolwer?“ zdziwiła się.

„Tak rewolwer z wystawy, który na mnie czeka?“

— „Jesteś zabawny“, powiedziała Magda kiwając głową. Masz na myśli rewolwer, który mąż mój zabrał wczoraj, gdyż dziś przed południem wyjeżdża, a w podróży chętnie nosi broń przy sobie.

„Twój mąż wyjechał?“

— „Tak i możliwe, że dopiero pojutrze wróci“. — „W takim razie jeszcze dziś będę u ciebie“.

Magda wzbraniała się. Eryk błagał.

„To jest zbyt niebezpieczne“, mówiła zmieszana — „Służące...“

— „Nie zobaczą mnie... zostaw mi furtkę do ogrodu otwartą“.

— „Nie, ta musi być zamknięta gdyż jak już ci wspomniałam, mieszkamy w niepewnej okolicy. Zostawię ci klucz w rynnie pod drzwiami tam go nikt nie zauważy“.

Gdy Eryk późnym wieczorem chciał otworzyć furtkę do ogrodu, klucza w rynnie nie było. To był jedyny znak ostrzegawczy, jaki Magda mogła dać znać: mąż jej odłożył wyjazd.

Eryk szarpnął zamek. Naprożno. Ta nieoczekiwana przeszkoda zdenerwowała i spotęgowała pożądanie. Nie namyślając się długo, przeskoczył przez nie bardzo wysoki mur i stanął na ziemi. Willa pogrążona była w ciemnościach, tylko dwa okna na piętrze były oświetlone. To okna Magdy witają go. Ciszy nocnej nie przerywa żaden dźwięk. Dopiero zrozumiał teraz, jak bardzo kocha tę, która mu niedawno ocaliła życie. Serce jego bije jakby młotem w błogim oczekiwaniu pięknych chwil, które przepędzić miał ze swoją ukochaną.

Drżąc ze zdenerwowania i niecierpliwości zakrada się dalej. Zaszczeknął pies. Zapomniał zupełnie... Nagle schwycił się obydwiema rękami za pierś i runął na ziemię, nie wydawszy nawet jęku.

— — — — —

Był to strzał dany tylko na postrach, aby spłoszyć mniemanego złodzieja. Mąż Magdy wystrzelił ze swego rewolweru, z tego małego rewolweru, który tak długo czekał w oknie wystawowem...

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem B. Ferka.